

Andrzej Tomaszewski

*Dopisek do przypisów alias notek*

um eternū: imolantes demonijs et nō  
deo. Obliti etiā estis eū q̄ nutriuit vos:  
et concitastis nutricem vestrā iherlm.  
Vidit enim iracūdiā a deo veniētem  
vobis: ⁊ dixit. Audite ciuitates syon.  
Adduxit enī michi deus ludū magnū.  
Vidi enim captiuitatē ppli mei filioꝝ  
meoꝝ ⁊ filiaꝝ: quā supduxit illis etce=  
nus. Auertit enim illos cū iocundita=  
te: dimisi autē illos cū fletu ⁊ ludu. Ne=  
mo gaudeat sup me viduā ⁊ desolatā:  
a multis derelicta sum propter pecca=  
ta filioꝝ meoꝝ: quia declinauerūt a le=  
ge dei. Iusticias autē ipsius nescierūt:  
nec ambulauerūt per vias mādatoꝝ

*Joye eadē i p̄seu  
cōe de penitētibz ⁊  
uirtutibz*



Andrzej Tomaszewski  
*Dopisek do przypisów alias notek*



Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy  
Biblioteka Główna Województwa Mazowieckiego  
Warszawa 2008

Pani doktor hab.  
spotkanej na ławce  
pod jesiennym kasztanem  
dedykuję te deliberacje

Nawiązując do naszej rozmowy, przypominam, że *Encyklopedia wiedzy o książce* wydano w Ossolineum w 1971 roku, ale pisana była w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Można (a nawet – trzeba) uznać ją za przestarzałą, jednak od tamtego czasu nie ukazało się u nas księgoznawcze kompendium podobnej wagi. Ponieważ jest dziełem wszechobejmującym zagadnienia związane z książką, pisało je liczne grono fachowców: bibliologów, wydawców, drukarzy, bibliografów czy historyków sztuki. Każdy z nich oglądał i czytał setki rozpraw naukowych opatrzonych przypisami, a jednak opublikowano tam hasło ułomne. Do czasu, gdy przygotowywany od lat we Wrocławiu „Nowy EWoK” opuści przepastne szuflady biurka, czy może lepiej – komputery profesorstwa Anny i Krzysztofa Migoniów, obowiązuje następująca definicja (EWoK, łam 2021):

**Przypis (notka), zasadniczy element aparatu naukowego książki. Istnieją dwa rodzaje przypisów: bibliograficzny, zwany także skróconym opisem bibliograficznym [...] i objaśniający (słownikowy, interpretacyjny), który podaje komentarz językowy i rzeczowy, informacje biograficzne, odmiany tekstu itp.**

Dalej w hasle można przeczytać, jak notki składać. Jest to jednak recepta na mało urodziwe przypisy i jasno widać, że nie estetykę typografii autorzy mieli na względzie:

**Przypisy umieszcza się na końcu rozdziału lub książki bądź u dołu kolumny, oddzielając od tekstu odstępem dwu wierszy, często linią. Przypisy składa się pismem o stopień lub dwa mniejszym niż zasadniczy tekst książki i zaopatruje w znaki notki (frakcje górne liczby, litery alfabetu**

**lub gwiazdki). Dawniej po znaku stosowano nawias półokrągły, w nowoczesnym drukarstwie zwyczaj ten zanika. Ten sam znak powtarza się w odpowiednim miejscu tekstu głównego (odsyłacz).**

Spróbuję dalej skomentować wszystkie elementy wyżej przytoczonej instrukcji, a na razie odniosę się do zwyczaju umieszczania przypisów na końcu rozdziałów lub książki.

Otóż przypisy umieszczone daleko od tekstu, którego dotyczą, są dla czytelnika wielce kłopotliwe. Gdy trafiamy na odsyłacz w tekście, początkowo nie wiemy, jaki charakter ma przypis. Czy mamy do czynienia z mniej ważną w tym momencie notką bibliograficzną? Czy to jest przypis objaśniający tekst? – np. istotna informacja pozwalająca zrozumieć niuanse dalszych wywodów. Trzeba to sprawdzić, przynajmniej w początkowych częściach dzieła, bo już później, w miarę czytania, „wyczuwamy” autora lub redaktora.

Gdy przypisy znajdują się w pobliżu odsyłacza, na tej samej stronie, wystarczy rzut oka, aby zorientować się, w czym rzecz. Natomiast, jeśli są umieszczone gdzie indziej, np. na końcu książki, jesteśmy zmuszeni przerwać lekturę i wszcząć poszukiwania. Pół biedy, jeśli są one rzeczywiście na końcu książki – wówczas odnalezienie właściwego przypisu jest stosunkowo proste. Najczęściej jednak tak nie jest, bo po przypisach następują jeszcze jakieś bibliografie, indeksy, dodatki itp., a więc odnajdowanie odpowiednich stron jest mocno utrudnione. A co dopiero, gdy przypisy znalazły się na końcu poszczególnych rozdziałów. Wówczas trzeba porobić

zakładki tam, gdzie kończą się rozdziały. W *Elementarzu stylu w typografii* (Kraków 2007) pisze o tym Robert Bringhurst (s. 78):

**Nie należy zmuszać czytelnika do polowania na przypisy końcowe. Oznacza to, że przypisy nie powinny występować w niewielkich skupiskach na końcu każdego rozdziału. Lepiej już umieścić je wszystkie na końcu książki.**

I dalej:

**...ich numeracja powinna być ciągła od początku do końca książki, a same przypisy zaprojektowane tak, by cyfry były wyraźnie widoczne. Kiedy przypisy numerowane są w każdej części czy rozdziale od nowa, w charakterze drogowskazów przydatne są żywe paginy. Jeśli na przykład żywa pagina towarzysząca przypisom informuje: „Przypisy do ss. 44–62”, czytelnik bez trudu znajdzie właściwą drogę. Jeżeli jednak w treści żywej paginy znajdzie się informacja „Przypisy do rozdziału 5”, to rozdział 5 musi być oznaczony własną żywą paginą.**

Co z tego wynika? A no to, że jeśli już nie można inaczej i notki będą zagubione we wnętrzu książki daleko od odsyłaczy, to przynajmniej należy zadbać o stworzenie czytelnikowi typograficznych ścieżek wygodnego dostępu do informacji merytorycznie związanych z danym tekstem, a fizycznie znajdujących się w innej części książki.

Typograf mojej daty i bywalec „ołowianych” drukarń wie, że ów barbarzyński obyczaj umieszczania przypisów po dłuższej partii tekstu (choć znany już wcześniej) upowszechnił się w latach dominacji maszynowego składu gorącego. Zarówno w linotypach, jak i w odlewarkach monotypowych zmianie stopnia pisma towarzyszyła wymiana form odlewni-

Dysertacjā Johannaesa  
Wilhelma Engelbrechta  
*De conservatoribus*  
*in S. R. Imperio...*,  
Helmstad 1720

aduocandi sunt circuli. (a) Nec Praefectus, qui quatuor aliorum circularum Duces conuocauit, expeditionisque caput est, (b) quid in negotio perficiendo conducere existimet, ante indicare Imperatori habet necessum, quam copiae in hostem duci debeant. Neque Imperatoris monita sunt expectanda, sed negotia bellica in oppressorum solatium auspicari potest. (c) Quod si vero nec quinque circularum vires sufficiant, eorum Praefecti ad Moguntinum

(a) R. I. d. a. 1555. §. 60. 63.	peditionis caput ex
(b) R. I. d. a. 1555. §. 78.	circularum Ducibus
Si vero omnium circularum vires coniunguntur, summum ex-	est eligendum. R. I. cit. §. 79.
	(c) R. I. d. a. 1555. §. 64.



czych i ich oprzyrządowania w mechanizmach giserskich, a także dobieranie odpowiednich akcesoriów w tastrach monotypowych. W rezultacie mieliśmy osobno odlany skład tekstu głównego i osobno przypisów. Ulokowanie tych drugich po tekście znacznie ułatwiało życie zecerom i przyspieszało łamanie kolumn całego dzieła. Dzisiaj skład drukarski powstaje w komputerze przy użyciu specjalistycznego oprogramowania DTP. Znikły więc techniczne powody gnębienia czytelników takimi przypisami.

Sporo miejsca poświęca przypisom doświadczona redaktorka Barbara Osuchowska w swojej książce *Poradnik autora, tłumacza i redaktora* (Warszawa 2005). Nawiasem mówiąc, polecam tę użyteczną książkę. Przeczytać w niej można między innymi trafne rady i uwagi na temat merytorycznego redagowania przypisów. Są też informacje dotyczące odsyłaczy, ale na ten temat będę pisał osobno. Jeżeli zaś chodzi o miejsce zamieszczania notek, to znajdziemy następujący fragment (Osuchowska, s. 158):

**Jeśli w książce jest ich niewiele, podaje się je zazwyczaj u dołu stron, do których się odnoszą. Usytuowane w taki sposób byłyby nie do przyjęcia np. w pamiętnikach lub dziełach historycznych, gdzie zarówno duża liczba przypisów, jak i znaczna objętość, przesądają zazwyczaj o grupowaniu ich na końcu tomu lub całej książki, po tekście głównym i dodatkach.**

Możemy autorce podziękować (bynajmniej nie z przekąsem) za włączenie w instruktaż dwukrotnie zbawienego słówka „zazwyczaj”. Jest to otwarcie furtek, przez które myśli projektanta książki mogą podążyć innymi ścieżkami. Natomiast wymaganie

umieszczania przypisów **na końcu tomu [...], po tekście głównym i dodatkach** wynika pewnie z osobistego doświadczenia trudności poszukiwań informacji pobocznych w głębi bloku książki. Ale co będzie, gdy autor i wydawca zadecydują – całkiem słusznie – o włączeniu do indeksów osób lub rzeczy uwzględnionych w przypisach? Koncepcja chyba upadnie, bo konieczność odnajdowania w indeksie numerów stron, które dopiero następują, można uznać za dziwaczną.

Barbara Osuchowska pisze, że duża liczba przypisów znacznej objętości przesądza o umieszczeniu ich na końcu. Myślę jednak, że większy wpływ na decyzję ma rodzaj i stopień złożoności tekstu. Są książki zasobne w tabele z komentarzami, wykresy z podpisami, formuły matematyczne lub chemiczne, schematy fizyczne czy elektryczne, informatyczne listingi i różne inne elementy treści różniące się wyglądem od tekstu głównego. Znając nieokiełznany talent niektórych autorów do komplikowania rzeczy prostych, mogę z łatwością wyobrazić sobie książkę o strukturze tekstu wymuszającej przypisy na końcu – choćby z powodu groźby powstania w kolumnach nieładu typograficznego utrudniającego percepcję dzieła. Postuluję jednak, aby przypisy umieszczać daleko od odnośnika tylko w skrajnych przypadkach i unikać tego jak diabeł święconej wody.

Norma *Kompozycja wydawnicza książki. Materiały uzupełniające tekst główny* w sprawie miejsca przypisów zachowuje zdrowy rozsądek i nie stosuje charakterystycznego dla publikacji normalizacyjnych mentorsko-nakazowego języka (PN-78/N-01222/04, s. 3):

**Przypisy zaleca się umieszczać u dołu stronic, na których występują odpowiednie odnośniki (odsyłacze) w tekście. Przypisy do tekstu głównego (ewentualnie niektóre ich rodzaje) można grupować po tekście głównym lub aneksach.**

Używanie takich słów, jak „zaleca się”, „ewentualnie” lub „można”, podkreśla słuszne mniemanie autorów normy, że nie wszystko da się znormalizować, zasufladkować, ująć w precyzyjne przepisy. I całe szczęście!

EWoK informuje (podobnie jak kilka innych źródeł), że **przypisy umieszcza się [...] u dołu kolumny**. Otóż nie zawsze. Czasem mamy do czynienia z przypisami w formie marginaliów korzystających z arealu szerszych marginesów zewnętrznych albo też kunsztownie włamanymi w kolumnę tekstową. Sam robiłem również obszerne przypisy komentarzowe otaczające tekst zasadniczy z boku, od dołu, a nawet od góry (przypominające historyczny układ *modus modernus*), bo tylko w ten sposób dało się je pomieścić i sensownie zaprojektować kolumnę przyjazną dla czytelnika. Istnieją sposoby na przypisy w kolumnach dwułamowych. Można też znaleźć im miejsce w modularnym (rastrowym) projekcie typograficznym. Bywa więc rozmaicie. I bardzo dobrze, bo układ książki nie musi być banałem powielającym schematy.

Ten zdrowy pogląd na wizualny aspekt książki ochoczo podziela w rozmowie wielu autorów książek naukowych, do czasu... kiedy trzeba złożyć ich własną publikację. Wówczas pojawiają się rozmaite wątpliwe racje: a to, że „tak się nie daje”, a to „niech

pan spojrzysz na inne książki tego wydawnictwa” albo też „eeee... ja tak nie lubię” i wreszcie argument najcięższego kalibru: „mamy nasze wewnętrzne instrukcje dotyczące formy prac naukowych”. Ręce opadają! Z jakiego powodu tak się dzieje? Okazuje się, że kalki rozumowe i schematy pokutują w umysłach najznamienitszych uczonych i akademików.

Podczas prac wydawniczych często rozmawiam z autorami i redaktorami na temat przypisów. Mam swoich ulubieńców, którzy szybko zgadzają się na nietuzinkowe układy typograficzne. Chociaż zdecydowana większość jest mocno przywiązana do form obowiązujących prawem kaduka, to niektórzy czasem zmieniają zdanie, słysząc jakieś sensowne uzasadnienie nowego pomysłu. W poszukiwaniu argumentów zaglądam do podręcznika Bringhursta. Kto jak kto, ale typograf, poeta, literaturoznawca i językoznawca w jednej osobie, nie będzie chyba bronił okopów zaścianka. I oto czytam z przyjemnością (Bringhurst, s. 76):

**Skoro przypisy wyjaśniają podrzędne szczegóły, słusznym jest składanie ich mniejszym stopniem niż tekst podstawowy. Jednakże akademicki zwyczaj przenoszenia przypisów na dół strony lub na koniec książki przypomina wiktoriańskie zasady życia społecznego, zgodnie z którymi kuchnia pozostawała poza zasięgiem wzroku, a służba pod schodami. Jeżeli pozwolimy przypisom poruszać się po marginesach – jak to było w książkach renesansowych – znajdą się tam, gdzie trzeba, a jednocześnie ożywią całą stronę.**

Oso biście nie jestem aż takim radykałem i myślę, że dolna część kolumny jest niezłym miejscem dla

przypisów. Atoli dzięki sir Robercie za te marginalia. Pozwolisz, że w dalszej części rozważań będę jeszcze korzystał z twojej argumentacji.

Dość dużo o przypisach piszą Tekla Malinowska i Ludwik Syta w podręczniku *Redagowanie techniczne książki*. Publikacja jest wartościowa i chociaż już nieco leciwa (II wydanie, Warszawa 1981), to w wielu kwestiach zachowuje aktualność pomimo wielokrotnych zmian technologii zecerskich i techniki wydawniczej. W części dotyczącej przypisów podręcznik mocno podkreśla estetyczne aspekty ich składania. Znalazłem tam między innymi oryginalny fragment utrzymany w tonacji lekko biadolącej, że gdzie indziej bywa lepiej (Malinowska i Syta, s. 105):

**Nasi zachodni sąsiedzi dla licznych i dość długich przypisów znajdują inne, mniej szablonowe rozwiązania, wypełniając nimi wydzielony specjalnie na ten cel tam w kolumnie, a przy znacznej przewadze przypisów nad tekstem stosują pomysły bardziej śmiałe, obtamuując np. przypisami tekst główny, podobnie jak obtamuje się ilustracje.**

Owi „zachodni sąsiedzi” to oczywiście Niemcy o bogatej tradycji i kulturze typograficznej. Tęskna refleksja autorów nie wzięła się z niczego. Podręcznik pisany i używany był w czasach wyjątkowo zgrzebnej produkcji naszych socjalistycznych wydawnictw i drukarni, mocno odbiegającej jakością projektowania i wykonania od zachodnich przykładów. Minęło już jednak trzydzieści lat i wobec braku przeszkód technicznych czas **stosować pomysły bardziej śmiałe**, bo problem leży już tylko w sferze mentalnej.

Już kilka lat przed podręcznikiem Malinowskiej i Syty, Filip Trzaska w *Poradniku redaktora* (II wyda-

nie, Warszawa 1976) próbował przypomnieć inne sposoby składania notek. Na stronach dotyczących tej sprawy pokazał przykłady różnych sytuacji typograficznych wybranych z polskich publikacji. Jednak przypisy z boku tekstu głównego musiał, biedny, zilustrować obrazkiem z francuskiej książki (Trzaska, s. 287), tak trudno było o polski przykład. I co tu się dziwić mocno zakorzenionym u nas redaktorskim schematom?

Wróćmy jednak do szablonowych przypisów, które mają być włamane u dołu kolumny. EWoK instruuje, że składa się je, **oddzielając od tekstu odstępem dwu wierszy, często linią**. Rzeczywiście linia występuje w większości współczesnych tekstów naukowych i jest to stary zwyczaj zecerski. Linie oddzielające notki zagościły na stałe w książkach w 2. połowie XVII wieku. Wcześniej przypisy umieszczano na marginesach. Niekiedy w jednej publikacji były jednocześnie dwa rodzaje przypisów: marginalia oraz objaśnienia oddzielone linią w dolnej części kolumny. Zwykle dawano linię długą, na całą szerokość kolumny. Równocześnie z przypisami odciętymi linią pojawiły się też oddzielone tylko odstępem.

Tak więc już od początku mieliśmy do czynienia z dylematem: z linią czy bez linii. Jeszcze dwa wieki później Franciszek Ząbkowski w swojej książce *Teorya sztuki drukarskiej zastosowana do praktyki* (Warszawa 1832, reprint WAiF 1979) zauważył ten problem. Chociaż sam autor był zwolennikiem linii długiej na pełną szerokość kolumny, lojalnie informował o innym sposobie składania (Ząbkowski, s. 66–67):

Ewangelia święta...,  
 tłum. z greki  
 Stanisław Murzynowski,  
 Królewiec 1551

EVANG. karta LXXI

Obłudni ludzie dobrze o was prorokował Jsa  
 jasz rzeknac/ lud ten przybliża się ku mnie wsty  
 swoiemu i tci mie wargami/ Lecz serce ich daleko  
 się odstrzeżają odemnie/ Aleć mie próżno chwała  
 wczac nauk \* rozkazania ludzkiego J.  
 A wezwawszy tłuszczyi/ rzekł a iem. Słuchaj  
 cie a rozumiecie/ nie L to J co wchodzi w usta  
 \* nieczystem czyni J czlowieka/ ale to co z ust wy  
 chodzi czlowieka nieczystem czyni.  
 Tedy przystąpiwszy wzmowie iego rzekli  
 mu/ wież że Pharisieuszowie/ wsłyszawszy \* ty  
 to słowa \* obrażeni J sa? A on odpowiedziac  
 rzekł iem/ Wszelkie s sadowienie którego niesadził  
 ociec mój niebieski będzie wyforzemono \* Daj  
 cie iem pokóć J wodzowiec sa ślepi ślepych/ a  
 ślepy iesliby ślepego \* prowadził J obadwa  
 w doł wpadna.  
 + Gdzie Piotr odpowiedziac rzekł mu/ rozpo  
 wiedź nam \* podobienstwo to J A Jsius rzekł  
 Jsiesz nierozumiecie? isz wszystko co wchodzi  
 w usta/ w c brzuch idzie i \* wzadu się zostaje \*  
 co zaś z ust wychodzi/ wychodzi s serca/ i to  
 nieczystem czyni czlowieka/ Abowiem s serca  
 wychodzą złe myśli/ zabjania/ cudzolostwa/  
 porubstwa/ kradzieży/ fałszywe świadectwa/  
 \* bluźnierstwa/ Tyc są L rzeczy J które nieczy  
 stem czynia czlowieka/ Ale niewymytemi refo  
 ma ięć/ nieczystem czlowieka nie czyni.  
 A gdy wyszedł z onad Jsius/ poszedł w stro  
 S ij ny

est. 29.  
 \* manda  
 tów ludy  
 kich  
 dar. 7.  
 \* spospo  
 licia 6 9  
 \* mowe  
 \* zgorze  
 ni albo we  
 złe obro  
 ćili  
 \* puszcicie  
 Lu. 16.  
 \* pomow  
 dzif  
 dar. 7.  
 \* teta pa  
 rabole  
 \* które  
 rzeczy  
 \* ono 6  
 \* wsczypli  
 wo mow  
 Zamje

A Tte doctorem  
 ale tym króci po  
 spolu wyszli stu  
 sica albo rzyja  
 zowie.  
 Sceptentemto  
 wiele ich nieba  
 zo się nato roz  
 myśliwszy wyka  
 da  
 \* wjad bywa  
 wyrzuceno 6  
 albo przez wy  
 chod przyrodz  
 ony od rzuczo  
 no bywa  
 C Słowo greckie  
 iohedek znaczy  
 ale temi wozie  
 19 8: Łukasza ca.  
 11. prosto/ co by  
 wotem albo brzu  
 chem żowiemy/  
 pisno 8: miam

**Przed notką po tekście daje się linijkę cienką, tak, ażeby cała wiersz oddzielała od materyi. [...] W wielu dziełach wychodzących u Firmina Didota, spostrzegamy także, że notki umieszczane pod kolumną, są bez linijki i nieco więcéj oddalone, jak się zwykle daje.**

Moim zdaniem światło pomiędzy treścią zasadniczą a przypisami u dołu wystarczająco separuje dwa rodzaje tekstów: główny i notkę. Przypis jest najczęściej wyróżniony mniejszym stopniem pisma, opatrzone symbolem wiążącym go z odsyłaczem w tekście, często ma ciaśniejszą interlinię, a nawet bywa złożony innym krojem pisma. Jest więc jasne, że nikt przy zdrowych zmysłach nie pomyli go z tekstem zasadniczym.

Oddzielanie czegoś, co już jest oddzielone, nie ma sensu. Natomiast gdy linia o przemyślanej długości i grubości jest integralnym elementem graficznego projektu całej książki, to wówczas jest zasadna i na miejscu. Tak niestety zdarza się rzadko.

Jeśli zaś chodzi o oddzielanie **odstępem dwu wierszy** (EWoK) to nie należy podanego zalecenia rozumieć literalnie. Podczas łamania zwykle nie udaje się przyjąć jakiejś sztywnej odległości. Ma na to wpływ mniejsza lub większa „gładkość” tekstu głównego w całej kolumnie, różnice stopnia pisma oraz interlinii, objętość przypisów, dopasowanie miejsca do odsyłaczy na stronie i kilka innych elementów warunkujących łamanie. Wie o tym autor *Teoryi...*, kierownik renomowanej drukarni Glöcksberga (Ząbkowski, s. 66):

**Z obu stron notkowej linii, dają się rygi z kwadratów lub interlinii, które się co do grubości, to jest co do ich mocy podług rozinterliniowania zastosować powinny.**



Odstęp pomiędzy tekstem a przypisami będzie zatem na wielu stronicach zróżnicowany, szczególnie gdy staramy się utrzymać równą wysokość kolumn, albo wówczas, gdy ze względu na skomplikowaną strukturę tekstu rezygnujemy z zachowania tzw. registra. Rzecz w tym, aby przypisy nie były zbyt blisko i nie zlewały się z tekstem głównym. Doświadczony składacz lub redaktor ocenia tę odległość na oko – w sposób arbitralny.

Powróćmy do EWoK-u dla przypomnienia cytowanego na początku encyklopedycznego hasła. Jego fragment brzmi:

**Przypisy składa się pismem o stopień lub dwa mniejszym niż zasadniczy tekst książki i zaopatruje w znaki notki (frakcje górne liczby, litery alfabetu lub gwiazdki). Dawniej po znaku stosowano nawias półokrągły, w nowoczesnym drukarstwie zwyczaj ten zanika. Ten sam znak powtarza się w odpowiednim miejscu tekstu głównego (odsyłacz).**

Składanie przypisów mniejszym pismem niż tekst podstawowy jest oczywiście zasadne. Mniej zasadne może się wydawać dzisiejszemu operatorowi programów edytorskich mówienie o piśmie mniejszym **o stopień lub dwa**. Pamiętajmy jednak, że analizujemy tekst dotyczący tradycyjnych, głównie „ołowianych” metod składania czcionkami i matrycami. Wielkość pisma, określaną mianem stopnia, stopniowano zwykle co dwa punkty typograficzne (w wymiarach mniejszych) lub co kilka, a nawet co kilkadziesiąt punktów (w większych wymiarach pism). Bywały oczywiście w użyciu czcionki i matryce różnych pośrednich punktacji, ale zdarzały się zdecy-

dowanie rzadziej. Oto np. pochodząca z XIX wieku propozycja różnicy wielkości czcionek tekstu i przypisów (Ząbkowski, s. 66):

**Jeżeli np. dzieło jest składane charakterem (czytaj: czcionką) cicero, notki dają się petytem; jeżeli mniejszém pismem, notki dają się nonparelowe...**

Franciszek Ząbkowski proponował więc różnicę aż czterech punktów Didota, to jest ok. 33% wielkości stopnia podstawowego. Dzisiaj takie różnice powszechnie uznajemy za zbyt duże, a przy składaniu nonparelem (6 p. Didota) przewidujemy mękę czytelnika i jego oczu.

Współczesne narzędzia zecerskie (programy komputerowe) pozwalają na różnicowanie wielkości pisma o ułamki punktów typograficznych. Można zatem bardzo precyzyjnie dobrać stopień pisma przypisów, biorąc pod uwagę kilka czynników: walory optyczne kroju pisma, długość wiersza, wielkość tekstu podstawowego albo też jego interlinię. Rezultat, czyli określenie właściwego (wystarczającego i proporcjonalnego) kontrastu wielkości, może być różny dla różnych publikacji, nawet mających tekst zasadniczy składany identycznym stopniem i krojem pisma.

EWoK powiada, podobnie jak inne źródła redaktorskiej wiedzy, że

**przypisy [...] zaopatruje w znaki notki (frakcje górne liczb, litery alfabetu lub gwiazdki). [...] Ten sam znak powtarza się w odpowiednim miejscu tekstu głównego.**

Właściwie fragment o frakcjach powinien brzmieć: „frakcje górne cyfr i liter alfabetu...”, ale w naszych rozważaniach jest to mniej istotne. Chodzi mi właśnie o owe numerki składane górnymi frakcjami.

Większość polskich poradników redaktorskich i zecerskich za najlepsze odsyłacze uznaje liczby składowane frakcjami górnymi lub gwiazdki (dawniej na czcionkach, dzisiaj w fontach tradycyjnie ustawione jako frakcje górne). Rzeczywiście w tekście głównym wyglądają dobrze, jednak pod warunkiem, że nie są zbyt małe. Dobrze graficznie opracowane kroje pism mają fonty ze specjalnymi cyframi indeksów górnych i dolnych. Są one tak zaprojektowane, aby w składzie nie wyglądały jak mechanicznie zmniejszone cyfry, ale by były zbliżone do minuskuły szarością optyczną i grubością kreski.

Takie frakcyjne odsyłacze pasują do tekstu głównego. Chyba że mamy weń włączone jakieś formuły fizyczne lub matematyczne, wówczas mogą się mylić np. z wykładnikami potęg lub innymi cyframi podobnej wielkości. Doświadczony redaktor weźmie jednak odsyłacze w nawias albo zredaguje tekst w ten sposób, aby bezpośrednio po matematycznych wzorach odsyłaczy nie było.

Trudno natomiast zgodzić się z umieszczaniem owych frakcyjnych liczb w samej treści notek. Przecież przy zmniejszonym stopniu pisma takie cyferki są zupełnie nieczytelne, a na początku tekstu dodatkowo... brzydkie. W wielu publikacjach naukowych składanych w programach, gdzie parametry „superscript” oraz „subscript” ustawione są zbyt kontrastowo, numeracja przypisów zupełnie nie spełnia funkcji, do jakiej została stworzona – szybkiego odszukania właściwej informacji. Autorzy *Redagowania technicznego książki* (Malinowska i Syta, s. 103) zanotowali, iż

Pacifo à Lapide  
*Homo politicus, hoc est:*  
*consiliarius novus...*,  
Cosmopolis 1665  
[autorstwo i miejsce  
wydania fikcyjne]

36

H O M O

fore ut voti compotes fiant; interim tamen Secretis confiliiis Principis animum ita captes, ut nihil remittatur: si autem ipse vides postulati subsidii solvendi, impossibilitatem, per alios tuos eò allabores, ut certam pecuniam summam tibi donent, te deinde apud Principem sic negotia dispositurum, ut effectu sentiant tuum auxilium. Hoc consilium illi non detrectabunt, sed unâ die horaque tantam nummorum quantitatem pro honorario, duros tibi experieris, quantam vix toto anno lucri fecisses, qua justissimo titulo accepta, Author sis Principi 4. 5. vel 6. partem petita contributionis remittere, quo imperator, juramento Principis satisfecisti, Status tibi obligatissimos reddidisti, & commodum tuum privatum non neglexisti. Novi Ministrum Potentissimi cujusdam in Germania Principis, cui à Statibus Provincialibus 1000, Imperiales dono dati, quia Principi suo suavor extiterat, ut dimidia ferè parte ingentis summae postulare se contentaret. Quintus ditescendi modus est, ut ambias varias ad alios Principes legationes: sapius enim tales legati variis muneribus honorantur, aureis torquibus vel aliis pretiosis, imò etiam creberrimè magnâ nummorum copia; (omni quippe ope nostro Politico est laborandum, ne ullam occasionem augendarum suarum facultatum elabi sinat) duplicem inde senties fructum, auctoritatem tibi conciliando & opes tuas augendo. Omnia quidem dona accipias; hac tamen iterum cautione: si Princeps ad quem ut ablegaris, vivat in hostilitate aperta vel clandestinâ cum tuo Principe, ne obulum quidem doni loco ab eo sumas, exemplo Marefchalli & Ducis Bironii in Gallia: cum enim Dux Sabaudia, Carolus Emanuel, apud Henricum IV. Regem Galliarum, ob controversam inter eos Principatus Salucciensis possessionem, aliquamdiu substitisset,

*Jan de Serres Inventionnaire General de*

*l'histoire de France, T. 3. p. 520.*

wielu projektantów uważa, że frakcyjny odsyłacz cyfrowy w przypisie jest zbyt mały i źle czytelny. Proponują zastąpienie go cyfrą normalnej wielkości przy tekście przypisu, lecz w Polsce zwyczaj ten jest jeszcze mało rozpowszechniony.

Jeśli w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku ów racjonalny pogląd nie był rozpowszechniony, to dzisiaj jest już fatalnie. Składanie notek z małymi cyframi frakcyjnymi skutecznie utrwaliły rozmaite normy i podręczniki: od wspomnianego z sentymentem *Zecerstwa* Mariana Drabczyńskiego (1964) aż po podręcznik Barbary Osuchowskiej (2005). W swojej praktyce drukarsko-wydawniczej borykam się od lat z frakcjami w przypisach, często bezskutecznie. Bezmyślne przyzwyczajenie działa w najlepsze i bardzo trudno przekonać większość autorów, redaktorów i wydawców do zmiany tych nieszczęsnych numerków.

W kilku przypadkach, gdy musiałem przekonywać do normalnych cyfr, przyszły mi z pomocą notki w starannie składanym mogunckim *Gutenberg-Jahrbuch*, roczniku szacownego Gutenberg-Gesellschaft, gdzie w przypisach są cyfry normalnej wielkości. Mało tego – wręcz pogrubione dla wygody czytelnika korzystającego z odsyłaczy. Ponieważ naukowość tego bibliologicznego wydawnictwa nie ulega kwestii, udawało mi się stanowisko niektórych zmiękczyć tym przykładem.

Niemal wszystkie poradniki instruują, że znak odsyłacza z tekstu zasadniczego ma powtórzyć się w przypisie (ciekawe, że EWoK przekornie pisze odwrotnie: **znak powtarza się w odpowiednim miejscu**

tekstu głównego). Jednakże znakiem odsyłacza jest w tym wypadku liczba, a nie jej wielkość i „frakcyjność”. To właśnie liczby reprezentujące liczebniki porządkowe wyznaczają związek obu tekstów.

Robert Bringhurst w swoim podręczniku efekt podobnych rozmyślań przedstawił nawet jako regułą do „wykucia na blachę” (Bringhurst, s. 78):

**W tekście stosuj odsyłacze we frakcji górnej, lecz w samych przypisach cyfry pełnowymiarowe w tym samym stopniu co tekst przypisu.**

Dalej autor uzasadnia, że w tekście głównym odsyłacze pełnią [...] funkcję typograficznych dygresji – są nieduże, co świadczy o względnej ważności, oraz podniesione [...] by je utrzymać z dala od strumienia tekstu podstawowego i by łatwiej je było odnaleźć. W samym przypisie natomiast numer nie jest już dygresją, lecz celem. Dlatego numer przypisu powinien być pełnowymiarowy i złożony takim samym stopniem...

To wszystko na ten temat. Nic więcej już chyba nie da się napisać, aby przekonać nieprzekonanych. Można jeszcze najwyżej dodać argument natury ogólniejszej: obecność znacznej liczby okularników wśród czytelników tekstów naukowych. Kłopoty z przypisami należą – nie tylko moim zdaniem – do głównych czynników szybkiego psucia się inteligentnego wzroku.

Przy pomocy kilku autorytetów próbowałem uporządkować pewne rzeczy związane z notkami dzieł naukowych. Na koniec pozostawiłem zagadnienie, które w przypisologii stosowanej ma swoje znaczące miejsce. Chodzi mianowicie o miejsce odsyłacza, jego pozycję w tekście głównym oraz kolejność

składania odsyłacza i znaków interpunkcyjnych. Zjrzyjmy do podręcznika Bringhursta, a ściślej, do przypisów wydania polskiego, które pochodzą od wydawcy znającego praktyki wydawnicze w naszym kraju (Bringhurst, s. 418):

**zwykle odsyłacze do przypisów umieszcza się w tekście podstawowym przed znakami przestankowymi z wyjątkiem cudzysłowu i nawiasu. Odsyłacz stawia się w zależności od kontekstu przed lub za zamykającą częścią cudzysłowu lub nawiasu. Jeżeli odsyłacz następuje po skrócie kończącym zdanie, stawia się go za kropką [...]**

Rzeczywiście u nas najczęściej umieszcza się odsyłacze przed kropką, niejako wewnątrz zdania. Skąd się to wzięło i dlaczego? – żaden pytany o to redaktor nie potrafił mi wyjaśnić, choć niemal wszyscy tak robią. Przypuszczam, że owa powszechnie później ignorowana nielogiczność redakcyjna miała początek w *Zasadach typowego opracowania edytorskiego naukowych wydawnictw ciągłych* Państwowego Wydawnictwa Naukowego (Warszawa 1964).

PWN, który dla wielu wydawców był edytorską wyrocznią, na s. 71 posądzanej instrukcji zarządził:

**Odnośniki do przypisów umieszcza się w tekście głównym przed wszystkimi znakami przestankowymi z wyjątkiem cudzysłowów, pytańników i nawiasów [...]**

Tego typu polecenie było bardzo wygodne w dużym koncernie wydawniczym działającym wówczas w kilku miastach i wydającym rocznie setki publikacji. Znakomicie ułatwiało pracę, likwidując wszelkie różnice zdań i dyskusje pomiędzy autorami i redaktorami. Wylano jednak dziecko z kąpielą, a potem już było, jak było.

Jeżeli w przypadku zetknięcia się odsyłacza z cudzysłowem, znakiem zapytania lub nawiasem (a gdzie wykrzyknik w instrukcji PWN-u?) decyduje kontekst, to dlaczego nie dzieje się tak przy kropce lub przecinku? Sprawa jest istotna, bo kontekstowe umieszczanie odsyłaczy jest dodatkową wskazówką dla czytelnika. Jeśli mamy odsyłacz po kropce kończącej zdanie, to wyjaśnienie w przypisie dotyczy będzie całego zdania. Natomiast odsyłacz przed kropką informuje, że przypis omawia ostatnie słowo (lub ostatnie słowa) w zdaniu, podobnie jak to jest z odsyłaczem umieszczonym w środku zdania.

Kwestia „przed czy po kropce” jest traktowana różnie przez podręczniki. Podam tutaj tylko dwa, ale za to skrajne przykłady. Jan Kuglin, znany i zasłużony drukarz, w swojej *Poligrafii książki* (II wydanie, Wrocław 1968) co prawda frakcję nazywa „cyfrą ułamkową”, ale z kontekstu wynika, że chodzi mu o odsyłacz do przypisu (Kuglin, s. 124):

**Interpunkcję stawiamy zawsze za gwiazdką lub liczbą ułamkową.**

Przy kategoriycznym „zawsze” nie ma tu miejsca na wątpliwości. Następny przykład jest równie zasadniczy – nie ma w nim łagodnych słów: „można”, „zwykle”, „najczęściej” lub podobnych. Podręcznik *Przygotowanie typograficznych form drukowych* (Warszawa 1989) na s. 86 stwierdza:

**Odsyłacz odnoszący się do ostatniego słowa w zdaniu składa się przed kropką, jeśli natomiast odnosi się do części zdania ujętej w przecinku albo do całego zdania zakończonego kropką, należy go składać po przecinku lub kropce.**



Wacław Siekarowski  
*Silnie czyli oszczędzenie*  
*zdrowia pracujących*  
*około ciężarów,*  
Kraków 1799

ROZDZIAŁ XVIII.

*Sposób wygodnego rusztowania do*  
*przesuwania go przez dwóch ludzi*  
*gdzie trzeba.*

(. Tablica XVIII. )

**D**ziwić się zaiste trzeba nad talentem *Pana Mikołaja Zabaglia* Artysty Bazyliki S. Piotra, który Człowiek prosty czytać-ani pisać umielący, tyle na usługę Kościoła tego Dzieł sławnych w Mechanice poczynił, i wielce potrzebom dogodnych, których wynaleść najmędrszym Architektom do głowy nie przyszło. (d)

Wpra-

---

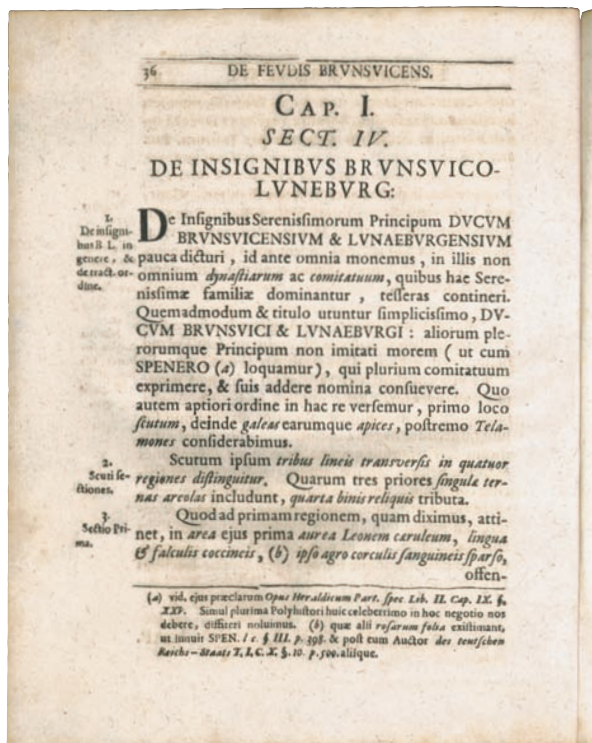
(d) *Infirma mundi eligit DEUS, ut fortia confundat, & ignobilia mundi & contemptibilia eligit DEUS ne gloriatur homo &c.*

*S. Paul: Ep: 1. Corint: c. 1, v. 27. &c.*

Jestem oczywiście za tym drugim sposobem składania. I chociaż nie należę do miłośników norm, podobna mi się PN-78/N-01222/03 *Kompozycja wydawnicza książki. Tekst główny* we fragmencie, w którym powiada ogólnie, że tekst można łączyć z notkami

**za pomocą odnośników (odsyłaczy) umieszczanych po wyrazach, wyrażeniach lub zdaniach, do których przypisy się odnoszą.**

Zakładam optymistycznie, że w przyszłości w kwestii odsyłaczy i interpunkcji nie będą decydowały jakies formalizmy, ale tylko względy merytoryczne i funkcjonalne. Ma się rozumieć – nie z powodu pozółkłej normy z 1978 roku, ale z racji ogólnego postępu ludzkości :-)



Dysertacja  
Sylvestra Friderica  
Wismannusa  
*De feudis  
Brunsvicensibus  
& Luneburgicis...*  
Helmstad  
1720

## DEZYDERATA

1. Przypisy *vel* notki włąmywać na tych stronicach tekstu głównego, gdzie znajdują się odsyłacze do nich. Należy bronić tego postulatu jak niepodległości. Jeśli z ważnych powodów nie da się tak uczynić – trzeba zadbać o stworzenie redakcyjnych i typograficznych ułatwień dla czytelnika.
2. Przywrócić marginalia, odkurzyć *modus modernus*, stosować dla przypisów wydzielone łamy kolumn, myśleć o nich, planując typografię modułarną. Sposoby te traktować równorzędnie z przypisami u dołu kolumny.
3. Ostrożnie używać linii pomiędzy tekstem głównym a przypisami, pamiętając, że właściwe światło wystarczająco oddziela te teksty.
4. Dobierać stopień pisma przypisów tak, aby były czytelne oraz nie były zbyt małe w stosunku do tekstu głównego lub szerokości kolumny.
5. Pod żadnym pozorem nie przenosić do przypisów frakcji używanych do składania odsyłaczy w tekście głównym, ale stosować cyfry normalnej wielkości.
6. Przywrócić zasady logiki redagowania podczas umieszczania odsyłaczy w tekście głównym.

liuré bataille aux ennemis à pied sec, & les y auoit desfaictz; l'esté venu, il y gaigna contre eux encore vne bataille nauale. Sur le subiect de vestir, le Roy de la Mexique changeoit quatre fois par iour d'aecoustremens, iamais ne les reiteroit, employant la desferre à ses cōtinuelles liberalitez & recompenses: comme auſſi ~~iamais~~ ny pot, ny plat, ny vtenſile de ſa cuiſſine, & de ſa table ne luy eſtoient feruis à deux fois.

Du ieune Caton. CHAP. XXXVII.

**E**n'ay point cette erreur cōmune, de iuger d'autruy selon moy, & de rapporter la condition des autres hommes à la mienne. Je croy ayſément d'autruy beaucoup de choses, ou mes forces ne peuuent attein- dre la foiblesse que ie ſens en moy, n'altère aucunement les opinions que ie dois auoir de la vertu & valeur de ceux qui le meritent. Rampant au limo de la terre, ie ne laisſe pas de remarquer iufques dans les nuës la hauteur d'aucunes ames heroïques. C'est beaucoup pour moy d'auoir le iugement réglé, si les effectes ne le peuuent estre; & maintenir, au moins cette maistresse partie, exempte de la corruption & de bauche: c'est quelque chose d'auoir la volonté bonne, quand les iambes me faillent. Ce siecle, auquel nous viuons, au moins pour nostre climat, est si plôbé, que le gouſt meſme de la vertu en est à dire, & semble que ce ne soit autre chose qu'un iargon de colliege. *Virtutum verba putant, vt lucum ligna*: si ne se recognoit plus d'action purement vertueuse: celles qui en portēt le visage, elles n'en ont pas pourtant l'essence: car le profit, la gloire, la crainte, l'accoutumance, & autres telles causes estrangeres nous acheminent à les produire. La iustice, la vaillance, la debonnaireté, que nous exerçons lors, elles peuuent estre de telles, pour la consideration d'autruy, & du visage qu'elles portent en public, mais chez l'ouurier ce n'est aucunement vertu: si y a vne

Quand on a des ennemis devant soi, on ne peut se plaindre de la fortune. C'est pourquoy le Roy de Mexique ne se souloit plaindre de sa condition, mais de la malice de ses ennemis. Il y a de la différence entre la fortune et la malice. La fortune est ce qui arrive sans que l'on s'attende, la malice est ce qui arrive par la malice de l'ennemy. Il faut donc se préparer à la malice de l'ennemy, et non à la fortune. C'est pourquoy le Roy de Mexique ne se souloit plaindre de sa condition, mais de la malice de ses ennemis.

simplement en et se confiere par son imagination et se imagine par son imagination. Il ne laisse d'aduerer sa cōscience et de se bien fremer de leur frein: se n'en l'ame par imagination fort bien en leur place. Et d'auoir les armes et les honneurs tant plus qu'il y a d'autres que moi se de se souuerainement.

Il y a de la différence entre la fortune et la malice. La fortune est ce qui arrive sans que l'on s'attende, la malice est ce qui arrive par la malice de l'ennemy. Il faut donc se préparer à la malice de l'ennemy, et non à la fortune. C'est pourquoy le Roy de Mexique ne se souloit plaindre de sa condition, mais de la malice de ses ennemis.

Il y a de la différence entre la fortune et la malice. La fortune est ce qui arrive sans que l'on s'attende, la malice est ce qui arrive par la malice de l'ennemy. Il faut donc se préparer à la malice de l'ennemy, et non à la fortune. C'est pourquoy le Roy de Mexique ne se souloit plaindre de sa condition, mais de la malice de ses ennemis.

Na następnych stronach  
przykłady rozwiązań typograficznych  
tekstu głównego, ilustracji i przypisów  
w książkach projektowanych przeze mnie  
dla różnych wydawców i ich odważnych  
autorów i redaktorów

213 Tamże, s. 9, 11.

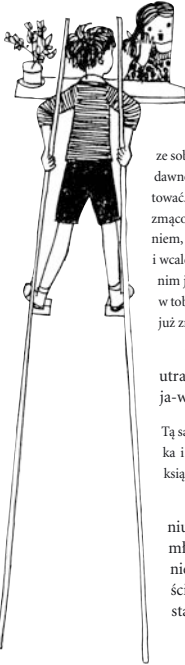
214 Tamże, s. 38-39.

215 Tamże, s. 47.

216 Por. Ph. Ariès, *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*, przekł. M. Ochab, Gdańsk 1995.

ko, co już się zdarzyło, a tutaj nigdy nie będzie żadnego początku, wszystkie początki zostały za szkłem, na ścianie, po drugiej stronie<sup>213</sup>.

Skądinąd tom Jurewicza również i w tym zakresie stanowi cenne dopełnienie Konwickiego, wskazuje na wspomnienia jako źródło bólu, a nie błogiej radości, jak było to w wielkiej tradycji literackiej od Mickiewicza poczynając poprzez prozę Gomulickiego (*Wspomnienia niebieskiego mundurka*), Makuszyńskiego (*Bezgrzeszne lata*), Wańkowicza (*Szczenięce lata*), Kadena-Bandrowskiego (*Miasto mojej matki, W cieniu zapomnianej olszyny*), Dąbrowskiej (*Uśmiech dzieciństwa*) po Filipowicza (opowiadania), Żukrowskiego (*Okruchy weselnego tortu, Ręka ojca*), Szczepańskiego (*Motyl*). Tradycja ta każe w samym procesie wspominania widzieć wędrówkę do Arkadii, a nie wędrówkę do piekiel. To tak, jakby z dylogii Zegadłowicza została tylko część pierwsza, *Uśmiech*, a w bezkresach nicości przepadły *Zmory*; stało się odwrotnie, zapewne za sprawą filmowej ekranizacji i w jakimś sensie skandalizującego charakteru *Zmór*, skoncentrowanych na procesie dojrzewania i inicjacji. U Jurewicza wspomnienie wywołuje ból, jest dotykiem śmierci, przed którym ani uciec niepodobna, ani „przygotować się” nie sposób.



Zatęsknić do swojego dzieciństwa... To przychodzi raptownie, może nawet za raptownie, że w pierwszym bolesnym skurczu pamięci nie wiadomo, co ze sobą zrobić, w jaki sposób stłumić nagły napad nostalgicznej gorączki za światem dawno przszłym. [...] Nie ma żadnej reguły, kiedy nadejdzie, nie można się przygotować. [...] Wszystko jest pierwsze, spowite w tajemniczość początku, niczym niezmacone, trwałe. Odkrywają się dawne złudzenia, które dzisiaj są goryczą i zwątpieniem, i czujesz brak tamtej niewinności jak fantomowy ból. Horyzont jest daleko i wcale nie przeraża jego dal, jeszcze nie wiesz, co jest za horyzontem, i pytasz, co za nim jest, by zaraz zapomnieć o swoim pytaniu i spytać o coś innego. To kiedyś było w tobie, a teraz obumarło, pytania stają się coraz krótsze i na wiele z nich odpowiedź już znasz<sup>214</sup>.

Węc wspomnienia nie muszą być mile, mogą nieść świadomość utraty, wzmacniać ból przemijania, a przy tym zgłębia nieoczywista jedność ja-wspominającego i ja-wspominanego leży u podstaw twórczości.

Tą samą ręką, którą nie mogłem dotknąć klamki, teraz piszę o ręce tamtego dziecka i o drzwiach do pokoju dzieciństwa. [...] Ale nie wiem, która linijka i której książki będzie prawdziwym końcem podróży w dzieciństwo<sup>215</sup>.

Zagadnienie to przedstawił Piotr Matywiecki, gdy pisał o „spotkaniu” starego człowieka z dzieckiem czy młodzieńcem. Z perspektywy młodości starzec jest tym, „kim będę”, z perspektywy starości młodzieńiec czy dziecko tym, „kim byłem”. Życie przestaje rozpaść się na części, jak tradycyjnie postrzegala je kultura i cywilizacja Zachodu, od starożytnej Grecji poczynając<sup>216</sup>, przeciwnie: tworzy nierozzerwalną

Grzegorz Leszczyński, *Magiczna biblioteka*,  
Warszawa 2007, Centrum Edukacji Bibliotekarskiej  
Informacyjnej i Dokumentacyjnej, [165 x 240 mm]

całość: „Wewnętrzna rozmowa ja dorosłego z ja dziecięcym pozwala człowiekowi pochwytać całość życia – pisze Matywiecki. – To ona jest świętością, a nie idole, które czynimy sobie z sentymentalnych wyobrażeń dzieciństwa, dojrzałości czy starości. Chodzi o całość życia beztematyczną, całość dla niej samej, bez wspomnieniowej treści. W tej całości życia każda uszczegółowująca orientacja czasowa jest profanacją – nie da się jej wytyczyć bez zniszczenia świętości”<sup>217</sup>.

Z tej perspektywy czytana *Kronika wypadków miłosnych* Konwickiego jest takim właśnie dialogiem. Opowiada więc nie tylko o powrocie do utraconego świata, pochłoniętego przez czas i ujawniającego w samym swym najpełniejszym rozkwicie dramat śmierci, ale również o bardzo swoistym dialogu wewnętrznym człowieka. Jest więc nie tylko opowieścią o powrocie, wspomnieniu, spotkaniu siebie-kiedyś, ale również odwrotnie: o antycypacji zdarzeń przyszłych. Młodziutkiego Witka intryguje dziwny nieznamy poszukujący przedmiotów i podejmujący z nim rozmowę, ale nie widzi żadnej z nim łączącej go przestrzeni, żadnej wspólnoty. Starość bowiem z perspektywy młodości jest całkowitą abstrakcją, niebytem, młodość zaś z perspektywy wieku dojrzałego – czasem wpychającym w dramat nicości.

Ten dramatyzm w postrzeganiu młodości pojawia się nie tylko w *Kronice...*, mitologia kraju młodych lat ma swoje realizacje w innych powieściach Konwickiego, m.in. w *Dziurze w niebie*. Dramatyzm ten leży u podstaw *Zwierzozłəkoupiora*, nigdy nie docenionej powieści, która (przypomnijmy rok wydania: 1969) antycypowała bardzo silnie w latach siedemdziesiątych tendencje do prowadzenia z młodym czytelnikiem poważnego, skupionego dialogu o zasadniczych treściach ludzkiego życia, poszukiwaniu, tożsamości, o samotności, chorobie i śmierci. Nurt ten, określony w literaturoznawstwie francuskim niefortunnym terminem „pedagogika śmierci”<sup>218</sup>, zainspirował Astrid Lindgren, która napisała w latach siedemdziesiątych *Braci Lwie Serce*. Był tu Tadeusz Konwicki bez wątpienia prekursorem i awangardystą; szkoda, że nie przełożono książki na języki obce i że właściwie z perspektywy europejskiej ona nie istnieje. Zresztą w kulturze polskiej też jest w dużej mierze zapomniana. Tymczasem Konwicki wprowadza to, co przyniosło sławę Astrid Lindgren jako autorki przywołanych już *Braci...*: wykorzystuje pogranicze oniryczno-baśniowe, by podjąć symboliczną wędrówkę przez labirynty lęków egzystencjalnych, oswoić z nimi czytelnika i zaszczerpić ferment intelektualny.

Bo młodość nie jest dla Konwickiego okresem pełni szczęścia, przeciwnie: jest okresem, w którym trzeba tak samo zmierzyć się z trudami życia i śmierci, jak w każdym innym momencie, w każdym wieku i w każdej sytuacji, w jakiej stawia człowieka los. Wszyscy skazani jesteśmy na śmierć, która czai się jak cień i jak cień pochłania tyle ziemi, ile wyznacza światło zachodzącego słońca.

217 P. Matywiecki, *W jakim miejscu życia jesteście? Rozmowa dziecka i starego człowieka* [w:] *Dzieciństwo i sacrum. Studia i szkice literackie*, red. J. Papuzińska i G. Leszczyński, Warszawa 1998, s. 14-15.

218 O pedagogice śmierci pisała Krystyna Kuliczowska w artykule *Przetamianie tabu?*, „Literatura na Świecie” 1978 nr 6. Kuliczowska koncentruje się przede wszystkim na książce Michela Déon *Thomas et l'infini*, żywo dyskutowanej w tamtym czasie; pozycja była włączona do Kanonu książek dla dzieci i młodzieży opracowanego w r. 2002, ale jej wersja polskojęzyczna nie ukazała się (dane z 2006 r.); fragmenty książki w tłumaczeniu Aleksandry Ołędzkiej-Frybesowej zamieszcza przywołany numer „Literatury na Świecie”, w całości poświęcony książce dziecięcej.

To oni wybierają sobie tego boga i trwają przy Nim nie ze strachu, nie z nakazu, nie siłą tradycji, lecz z podziwu, szacunku, z prawdziwej miłości płynącej – także z serca.

Ten bóg jest sprawiedliwy. Braćmi i siostrami w Dionizosie mogą zostać nie tylko dobrze urodzeni – jak wśród herbowej arystokracji, nie tylko inicjowani – jak wśród masonerii, nie tylko zaprzysiężeni – jak w zakonach. Do tego GRONA dostęp mają wszyscy gotowi otworzyć serca na boski dar i na butelkę z boskim darem... zakorkowanym słońcem.

Bracia i siostry, wspominajcie słowa Apoloniusza z Tians, Greka żyjącego bez mała z tysiące lat temu, który mawiał (ale słowem nie rzeź, bo mnie przy tym nie było), że Dionizos wybaczy temu, kto nie poddał się mocy żadnego wina, ale nie wybaczy, gdybyśmy wybrali wino z daktyli zamiast gronowego, co gorsza, zniechędzi nas za to, żeśmy pogardzili jego darem. Dlatego pamiętajcie: jesteście GRONEM miłośników GRON, nie daktyli, żurawin, porzeczek, malin.

Skoro nie pogardziliście darem Dionizosa, bądźcie z tego dumni. Odważnie dawajcie świadectwo waszej wierze, albowiem kto jest wyznania dionizosowego, tego czeka raj już tu, przy ziemskim stole. Aliści pod jednym warunkiem: nie przemieni się w pijanego wieprza, w zamroczone bydło, w opętanego bachicznym szałem opoja – przeciwko takim niby-ludziom grzmiał święty Augustyn: *Diversis nominibus incipiunt bibere, non solum vivorum hominum, sed & angelorum & reliquiorum sanctorum* („Za pomyślność wszelkiego rodzaju stworzeń opróżniają swoje puchary, nie tylko za swojego znajomego, ale także za pomyślność aniołów i relikwie świętych”).●

Miejcie się na baczności i miejcie na uwadze kaznodziejskie słowa Wespazjana Kochowskiego:

*Bóg człeka z gliny stworzył, piszą historję;  
Jakoż on nie rozmoknie, gdy ustawnie pije.●*

- J. Imbach, *Przysmaki papieży...*, s. 305.
- J. Tuwim, *Polski słownik pijacki i antologia bachiczna*, Warszawa 1959, s. 290.



## *Omlet na surowo*

Na początku lat dwudziestych bolszewicy wysażyli dekret o wypędzeniu z kraju pisarzy i profesorów, winnych wspomagania kontrrewolucji. Dokument ten został podpisany przez Kamieniewa, Trockiego, Stalina i Rykowa. Trochę później podjęto decyzję o daleko posuniętych ograniczeniach liczby studentów, którzy nie mogą wylegitymować się pochodzeniem proletariackim.

Stalin twierdził, że nie zaszkodziłoby zlikwidować trzech pokoleń klasy obytej z kulturą i nauką, żeby wychować posłuszną i pewną co do wierności dla władzy, nową, proletariacką inteligencję.

Lenin, przedstawiany zawsze jako miłośnik kultury i muzyki, w liście do Miężyńskiego, zastępcy przewodniczącego GPU \*, który wystąpił o zgodę na wyjazd ciężko chorego Aleksandra Błoka za granicę, ponieważ tylko tam miał szansę na wyleczenie, odpisał: „Błok ma naturę poetycką. Jeżeli coś zrobi na nim niekorzystne wrażenie, zacznie pisać wymierzone w nas poematy. Nie możemy zatem pozwolić mu na wyjazd”. A Błok był jednym z największych poetów rosyjskich. Miesiąc po odmowie na wyjazd nie żył.

Jeżeli nie mieli względów dla własnej kultury, tym bardziej nie zależało im na intelektualistach innych narodów. Na profesorów i naukowców, którzy cudem ocalili z tego kataklizmu, padł strach. Pod koniec lat dwudziestych, na początku trzydziestych, gdy moja mama próbowała zdać egzaminy na medycynę, okazało się, że wszystkie drogi są dla niej zamknięte.

Ojciec, zakochany w radiu, sprytnie kluczył, najpierw zapisując się na trzymiesięczny kurs, potem – jako najzdolniejszy uczeń – przeniesiony do jakiejś uczelni, zaczął pracować na radiostacji i wrośnięty

w fachową literaturę, studiował zaocznie. Na medycynie nie było zaocznego kursu. Mama miotła się, pracowała dorywczo,

\* GPU – Państwowy Urząd Polityczny, policji polityczna działająca w Rosji Radzieckiej [przyp. red.]

Helena Amiradżibi, *Książka antykucharska*,  
Warszawa 2007, Wydawnictwo Trio, [140 x 205 mm]

[19] Nędzny żywot  
– to nędzny żywot, jest  
nędznym żywotem  
[20] głodze – zjada  
[21] kazać – niszczyć,  
psując, niweczając (od  
czasownika „kazać”)  
[22] przedsię – mimo  
to, w dalszym ciągu  
[23] bląznuje – czyni  
z ciebie blazna, okpiwa  
cię, oszukuje cię (świat)  
[24] przez – dla,  
ze względu na  
[25] swej wolej – swa-  
woli, własnej woli,  
żądzy  
[26] Nie baczysz – nie  
dostrzegasz, nie zwa-  
żasz, nie masz względu  
[27] Przyrodzenie  
– natura  
[28] Jadamá – A dama,  
pierwszego człowieka  
[29] dla – z powodu  
[30] zborzon – zburzo-  
ny, zniszczony, sens:  
szkodzi ci, przyczynia  
się do twojego upadku  
[31] sie [...] wpásła –  
wniknęła, sens: związa-  
ła się integralnie  
[32] pewnie – na pew-  
no, z pewnością  
[33] poźrzeć – zobaczyć, sens: doświadczyć wszystkiego na świecie · [34] funduje – opiera  
się, zasadza się, czyni fundamentem · [35] przelom’ – przełam, przezwycięż (tryb rozkazują-  
cy, 2. os. l. poj.) · [36] pomni – pamiętaj, miej w pamięci (tryb rozkazujący, 2. os. l. poj.)  
[37] nacz ci wynidzie – na co przyda się, do czego doprowadzi  
[38] sumnienie – sumienie

Gąłżkã tá, ná której ták wisisz –  
Nędzny żywot<sup>[19]</sup>, o którym tu słyszysz –  
Ktorąc czarna i biała mysz głodze<sup>[20]</sup>,  
We dnie, w nocy kážąc<sup>[21]</sup> ci ji srodze.

A wżdyć przedsię<sup>[22]</sup> jábluska smákują,  
A tak tobą misternie bląznuje<sup>[23]</sup>,  
Że przez<sup>[24]</sup> kęs tej doczesnej swej wolej<sup>[25]</sup>  
Nie baczysz<sup>[26]</sup> nic, w jákiej jeś niewoli.

Przyrodzenie<sup>[27]</sup> w tobie nie umarło –  
A niemasz nic, co by cie podpárło –  
Jeszcze z ojcá, Jadamá<sup>[28]</sup>, twojego,  
Który zwiedzion dla<sup>[29]</sup> ląkomstwá swego.

A drugim tem teżes márnice zborzon<sup>[30]</sup>,  
Iże on był nieśmiertelny stworzon.  
Tákżec jeszcze tá iskrá nie zgásła,  
A barzo sie w káždego z nas wpásła<sup>[31]</sup>.

Wszyscy wiemy, że nam pewnie<sup>[32]</sup> pomrżec,  
A wżdy chcemy tu wszytek świat poźrzeć<sup>[33]</sup>.  
Káždy sie ták w swych spráwach funduje<sup>[34]</sup>,  
By miał umrżec, nic tego nie czuje.

Ale radżec: przelom’<sup>[35]</sup> przyrodzenie,  
A pomni<sup>[36]</sup>, nacz ci wynidzie<sup>[37]</sup> sumnienie<sup>[38]</sup>,  
Pomni, żeć tu krotki czas twej spráwy,  
Spráwujże sie jáko człowiek práwy.

Dzierż

Mikołaj Rej, *Pieśni*,  
Warszawa 2005, Biblioteka Narodowa,  
[140 x 205 mm]

Dzierz sie, rádżę, pilnie Páná swego.  
Gdys podobien<sup>[39]</sup> ku obrazu jego,  
Nie bierz ná sie obrazu dyjabelskiego,  
A wiáruj sie<sup>[40]</sup>, gdzie mozesz, spraw jego.

Bo jeśli w jego sprawach osiędziesz,  
Pewnie k' niemu podobien będziesz<sup>[41]</sup>.  
A pojedziesz li żywotem cnotliwem,  
Będziesz Pańskim obrazem prawdziwie.

A bezpiecnieć<sup>[42]</sup> to powiedzić mogę,  
Iż będziesz już miał nań wielką drogę,  
Gdy sie udasz zá sprawámi jego,  
A odrzecziesz sie<sup>[43]</sup> spraw czartá sprošnego<sup>[44]</sup>.

Dzier(ż)ę<sup>[45]</sup> wiernie ten ślub<sup>[46]</sup> Pánu swemu,  
Jemu dufaj<sup>[47]</sup>, nikomu innemu.  
Bo jeśli go będziesz náśládował<sup>[48]</sup>,  
Pewnie też z nim będziesz rozkázował<sup>[49]</sup>.

A nigdy w lepszy frajmák<sup>[50]</sup> nie tráfiysz,  
Gdy czas márný prze<sup>[51]</sup> rozkoszny stracisz.  
Zwłaszczá, iż znasz<sup>[52]</sup>, co<sup>[53]</sup> powinien káždy:  
Cnotliwie żyć á pobożnie záwždy.

I pogáni, co Bogá nie ználi,  
A przyszlych spraw nigdy nie słycháli –  
Aby ciála kiedy miály powstać,  
A powstawszy w rádościach krolowác –

A wždy

[46] ślub – przyrzeczenie, zobowiązanie, przymierze · [47] dufaj – ufaj · [48] náśládował – szedł, postępował za (dosł. po śladach) · [49] rozkázował – sens: panował, krolował; w *Postylli*: *rozkoszował* – zażywał rozkoszy, szczęścia (wiecznego) · [50] frajmák – frymark, zamiana, wymiana; w *Postylli*: *frymark* · [51] prze – przez, dla, ze względu na · [52] znasz – wiesz [53] *Postylla*: *z nas tu, a nie znasz co*

[39] Gdys podobien – skoro jesteś podobny, skoro nosisz podobieństwo [40] wiáruj sie – strzeż się [41] W *Postylli* (pieśń dodano do niej w 1557 r.; została tam zatytułowana *Ku temuż to Krześcijánskiemu Rycerzowi napominanie*, a na żywej paginie określona jako *Ku Krześcijánskiemu Rycerzowi Krotka namowa*) wers ten został uzupełniony o jedną sylabę dla poprawy rytmu: *Pewnie k' niemu też podobien będziesz*; przeznaczenie niniejszej wersji tekstu do śpiewu, a nie po prostu do lektury, pozwalało na taki rytm przybliżony i uzupełnienie brakującej sylaby podczas realizacji muzycznej.

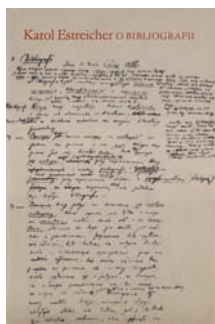
[42] bezpiecnieć – bez wahania, pewnie ci [43] odrzecziesz sie – wyrzekniesz się [44] sprošnego – zdrożnego, niecnego [45] Dzier(ż)ę – dotrzy-maj (tryb rozkazujący, 2. os. l. poj. + partykuła wzmacniająca *że*)

powstają w profesjonalnym Wydawnictwie Biblioteki Narodowej pod okiem doświadczonych redaktorów, a ich projektantami i wykonawcami byli i są znani i doceniani typografowie, m.in. Krzysztof Racinowski, Leon Urbański, Zbigniew Dolatowski i Andrzej Tomaszewski.

Celem niniejszej pracy jest zebranie i pokazanie edycji bibliofilskich Biblioteki Narodowej, zwłaszcza że w zbiorach księżnicy bywają one często niedostrzegane. Podczas gdy publikacje bibliofilskie mają jeszcze swoich zwolenników – pisał o nich chociażby Zdzisław Libera<sup>6</sup> – druki akcydensowe są niemal zupełnie zapomniane i rozproszone po wielu tekach dokumentacyjnych. Dla bibliotekarzy mają bowiem niemal wyłącznie wartość informacyjną.

Zebranie druków bibliofilskich Biblioteki Narodowej było tym ważniejsze, że nie uwzględniono ich nawet w bibliografii druków warszawskich towarzystw bibliofilskich<sup>7</sup>, której tematykę ograniczono do publika-

7  
cji wydanych przez warszawskich miłośników książek skupionych w bibliofilskich stowarzyszeniach lub współpracujących z Towarzystwem Przyjaciół Książki. Tymczasem druki Biblioteki Narodowej były znane i poszukiwane w środowisku bibliofilskim, nie tylko zresztą warszawskim. Bibliofile podkreślali, że druki te są *rzeczywiście bardzo trudno dostępne, są rarytasami [...]*<sup>8</sup>. Według Jerzego Andrzejewskiego są one cennym źródłem do badań nad bibliofilstwem w Polsce<sup>9</sup>.



Karol Estreicher *O bibliografii*, 1978.  
Proj. graf. Tytus Walczak

6 Z. Libera *O wydawnictwach bibliofilskich Biblioteki Narodowej*, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 1991/1992 R. 27/28, s. 150.

7 R. Nowoszewski *Bibliografia druków warszawskich towarzystw bibliofilskich 1921–1996*. Warszawa 1997.

8 *Księga Pamiątkowa Ogólnopolskiego Zjazdu Bibliotekistów w Lublinie, 16–17 marca 1985 roku*. Lublin 1987, s. 114.

9 J. Andrzejewski *Summa bibliophila czyli stan badań nad dziejami bibliofilstwa w Polsce*. Łódź 1996, s. 7.

Ewa Repucho, *Fanaberie i pasje*,  
Warszawa 2006, Biblioteka Narodowa,  
[210 x 210 mm]

## JAN PIROŻYŃSKI Obecny stan badań nad Gutenbergiem i Biblią 42-wierszową • Zarys problematyki

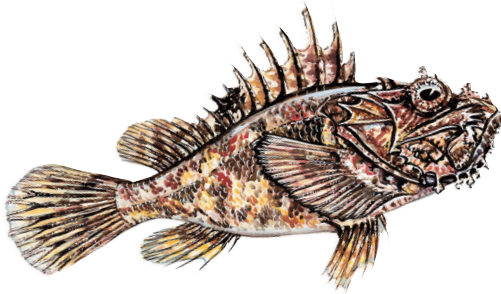
☛ Johannes Gutenberg (ok. 1400–1468), syn moguncckiego patrycjusza Friele Gensfleisch zur Laden i jego żony Elsy Wirich zum steinen Krame, swym wynalazkiem druku za pomocą ruchomych czcionek spowodował wielką rewolucję medialną o bardzo doniosłych i dalekosiężnych skutkach w dziejach kultury. Przed kilku laty ogłoszono go «człowiekiem tysiąclecia» i zajmując pierwsze miejsce w rankingu, wyprowadził m.in. Krzysztofa Kolumba i Marcina Lutra<sup>1</sup>. ☛ Dziś nikt już poważnie nie traktuje możliwości, że to nie Gutenberg, tylko któryś z jego konkurentów do sławy – Laurens Janszoon Coster, Prokop Waldfogel lub jeszcze ktoś inny, jako pierwszy w Europie wynalazł druk ruchomą czcionką. Na ogół wyklucza się już także hipotezę, że inspiracją dla Gutenberga mógł być znacznie wcześniejszy, bo jeszcze z ok. 1040 r., wynalazek druku ruchomą czcionką dokonany w Chinach i przejęty później w Korei. ☛ Pomimo jednak intensywnych, kilkusetletnich badań prowadzonych przez wiele pokoleń uczonych i prawdziwego gąszczy publikacji na jego temat oraz kultu, który go otacza, Gutenberg wciąż pozostaje postacią zarówno znaną jak i nie znaną<sup>2</sup>, a jego życiorys nadal zawiera bardzo wiele «białych plam». ☛ Bez przesady można stwierdzić, że znamy zaledwie garść faktów z jego życia, a reszty usiłujemy się tylko domyślać. Wiemy więc – ograniczając się tu do przypomnienia spraw najistotniejszych – że w związku z konfliktem pomiędzy moguncjczykami a patrycjatem w r. 1428 Gutenberg opuścił rodzinne miasto i później w latach 1434–1444 źródła poświadczają jego pobyt w Strasburgu. Wytoczony mu tam w r. 1439 przez braci Jörga i Clausa Dritzehnów proces

sądowy ujawnił, że wynalazca druku najpierw zawiązał spółkę w celu wyrobu lusterek dla pielgrzymów zmierzających do Akwizgranu («Aachenspiegel»), a później z tymi samymi udziałowcami przystąpił do tajemniczego przedsięwzięcia nazywanego w aktach procesowych «Aventur und Kunst». Potrzebna była do tego specjalnie zamówiona u stolarza Konrada Saspacha prasa, wykonane przez złotnika Hansa Dünne grawerowane w metalu formy i ołów. Proces zakończył się pomyślnie dla Gutenberga, który zρέcznie odparł stawiane mu zarzuty. W kilka lat później wynalazca druku ponownie pojawił się w Moguncji, gdzie w jesieni 1448 r. dzięki pośrednictwu kuzyna Arnolda Gelthusa zaciągnął na 5% pierwszą większą pożyczkę w wysokości 150 guldenów. ☛ Wkrótce związał się w prowadzeniu interesów z maklerem i złotnikiem a także księgarzem Johannem Fustem (ok. 1400–1466), z którym z początkiem lat 50-tych podjął przedsięwzięcie określane później jako «Werk der Bücher». W zorganizowanej wówczas drukarni, w znacznym stopniu finansowanej przez Fusta, Gutenberg wytłoczył słynną Biblię 42-wierszową (GW 4201), w skrócie B 42, a także inne drobne druki odbite tym samym, co Biblia pismem drukarskim – Aelius

1. A. Hooper Gottlieb, H. Gottlieb, B. Bowers, B. Bowers: *1000 years, 1000 people. Ranking the men and women who shaped the millennium*. New York 1999.
2. Sabina Wagner, opracowując ostatnio jego biografię, zatytułowała ją bardzo trafnie *Bekannter Unbekannter – Johannes Gutenberg*. w: *Gutenberg. Aventur und Kunst. Vom Geheimunternehmen zur ersten Medienrevolution. Katalog zur Ausstellung der Stadt Mainz anlässlich des 600. Geburtstages von Johannes Gutenberg 14. April – 3. Oktober 2000*. Mainz 2000, s. 114–143.

*Komentarz do faksymile pelplińskiej Biblii Gutenberga*, red. Jan Pirożyński, Pelplin 2004, Bernardinum, [203 x 273 mm]

quin laude insignis caudae melanurus et ardens  
 auratis muraena notis merulaeque uirentes  
 115 inimitisque suae conger per uolnera gentis  
 et capitis duro nociturus scorpius ictu  
 ac nunquam aestiuo conspectus sidere glaucus.  
 At contra herbosa pisces laetantur harena,  
 ut scarus, epastas solus qui ruminat escas,  
 120 fecundumque genus maenae lamiroisque smarisque



## SKORPENA

Scorpius (marinus)

113 quin laude ADE : quum laude B quum laudo C quid laude *Heinsius* ||  
 caudae DE : -date AB -datae C || melanurus A<sup>1</sup>BCE : melánrus A melancrus D ||  
 114 muraena C<sup>1</sup>D<sup>1</sup>E : munera ABD || merulaeque *Sann. Saint-Denis* : merola-  
 teque A merelateque B || 115 inimitisque suae CE : imi- AB inimitis querulae D  
 infamisque suae *Haupt* intutusque suae *Riese* || conger E *Logus Ciofanus Heinsius*  
*Burmman Saint-Denis* : cancer ABCD *Pithou Vlitius Richmond Capponi* gonger  
*Vollmer Lenz Mozley* || gentis CDE : -tei A -tes A<sup>1</sup>B -ti *Vollmer Richmond* ||  
 116 capitis *codd.* : captus *Ciacconus Vollmer* || duro ACDE : diro B || scorpius DE :  
 -pio ABC || ictu DE : iacet AB tactu C || 117 aestiuo CDE : stiuo AB || 118 laetan-  
 tur *Riese Vollmer Owen Mozley Saint-Denis* : laxantur *codd. Capponi* luxantur *Haupt*  
*Ehwald Richmond* || 119 scarus CD<sup>1</sup>E : \ rus A carus A<sup>1</sup>BD || ruminat CDE :  
 -net AB || 120 maenae lamiroisque *Pantagathus Saint-Denis* : menate lamiroisque  
 AB menae miroisque C menae // // // E om. D || smarisque ABC : om. DE

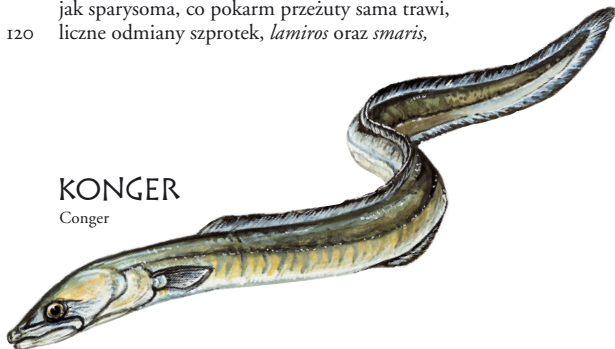
82

Przypisy powiązane numeracją wierszy poezji,  
 Publius Ovidius Naso, *Halieutica*,  
 Gniezno 1997, Oficyna Tum, [176 x 250 mm]

- z powodu płetwy ogona, obłada wielce sławiona,  
 złociście błyszczące mureny i «kosy» zielonobłyskie,  
 115 konger – wróg krwiożerczy swoich własnych braci,  
 skorpena zdolna razić nagłym ciosem głowy,  
 wreszcie *glaucus* biały – letnią nie widziany porą.  
 Istnieją wszelako też ryby, które dno zarosłe wabi –  
 jak sparysoma, co pokarm przeżuty sama trawi,  
 120 liczne odmiany szprotek, *lamiros* oraz *smaris*,

## KONGER

Conger



w. 113. *oblada* : Poeta używa zlatynizowanej formy gr. nazwy tej ryby *melánuros* (czarny ogon), co umożliwia jej identyfikację jako oblady noszącej u nasady ogona długą, czarną płamę.

w. 114. «*kosy*» *zielonobłyskie* : Występująca w oryginale nazwa *merula* (dosł. kos), doszła do nas we francuskim określeniu wargacza *merula* (*merleau*, *merlot*). Zaskakujący w stosunku do kosów epitet *virentes* (zielone), tłumaczyć można tym, że wiele ciemnych ryb mieni się w wodzie zielonkawymi refleksami.

w. 115. *konger* : Arystoteles w *Historia animalium* 8, 2, 191A wymienia kongera, jako szczególnie zajadłego kanibala.

w. 117. *glaucus* : Nazwa użyta przez Owidiusza pochodzi od gr. *glaucón* i wskazuje na białawo ubarwioną rybę. Por. Izydor z Sewilli, *Etymologia* 12, 6, 28 : «*glaucus* określaný tak od swego białego koloru; Grecy nazywają bowiem to co białe słowem *glaucón*.

w. 119. Por. Arystoteles, *Historia animalium* 8, 2, 591B : «wydaje się, że tylko ryba zwana *scarus* (sparysoma) przeżuwa pokarm, tak jak czynią to czworonogi».

w. 120. *odmiany szprotek* : Owidiusz używa nazwy *maenae*, która przetrwała na określenie szprotek w j. hiszpańskim *mena* i włoskim *menula*, *menella*.

KSIEGA IV, 44-46. ¶ 44. [...] Następnie cesarz<sup>1</sup>, dowiedziawszy się o cudach, których Bóg dokonał przez umiłowanego swego męczennika Wojciecha<sup>2</sup>, niezwłocznie wyruszył [do Gniezna]<sup>3</sup>; by się tam pomodlił. Gdy dotarł do Ranyzby – wraz z towarzyszącymi mu patrycjuszem Ziazo<sup>4</sup>, oblationariuszem Robertem<sup>5</sup> i kardynałami – został z wielkimi honorami przyjęty przez tamtejszego biskupa Gebharda. Nigdy jeszcze żaden imperator z większym przepychem nie wkroczył do Rzymu, ani też go nie opuścił! [Arcybiskup magdeburki] Gizyler, który ruszył naprzeciw

cesarza, odzyskał po części jego łaskę<sup>6</sup> i przyłączył się do orszaku. ¶ 45. Gdy cesarz przybył do miasta Zyrze (Zeitze), w prawdziwie godny sposób podejmował go tam trzeci z kolei biskup tej diecezji, Hugo II.

BOOK IV, 44-46. ¶ 44. Then the Emperor<sup>1</sup>, on learning about the wonders God had done through His martyr Adalbert<sup>2</sup>, immediately set out [for Gniezno]<sup>3</sup>. When he reached Regensburg – accompanied by patrician Ziazoz<sup>4</sup>, oblationary Robert<sup>5</sup> and cardinals – he was received with

great honours by the local bishop Gebhard. Never before had an emperor entered, or left Rome, with greater pageantry! [The Archbishop of Magdeburg] Gisyllerus, having set out to meet the Emperor, partially regained his favour<sup>6</sup> and joined the entourage.

¶ 45. When the Emperor reached the city of Zeitz, Hugo II, the third bishop in turn in that diocese, received him in a truly state-ly manner.

Buch IV, 44-46. ¶ 44. [...] Nachdem der Kaiser<sup>1</sup> von den Wundern erfahren hatte, die Gott durch seinen geliebten Märtyrer Adalbert<sup>2</sup> vollbrachte, brach er sofort [nach Gnesen]<sup>3</sup> auf, um dort zu beten. Als er nach Regensburg samt den ihn begleitenden Patrizier Ziazoz<sup>4</sup> und Oblationarius Robert<sup>5</sup> sowie Kardinalen kam, wurde er mit großen Ehrenbezeugungen durch den dortigen Bischof Gebhard empfangen. Noch nie zuvor zog ein Imperator in Rom mit einer derartig großen Pracht ein oder es auch mit einer solchen verlie! [Erzbischof von Magdeburg] Gisyller, der dem Kaiser entgegeneilte, konnte zum Teil dessen Gnade<sup>6</sup> wiedergewinnen und durfte sich seinem Gefolge anschließen. ¶ 45. Als der Kaiser in die Stadt Zeitz kam, wurde er dort in einer wahrhaft würdigen Weise von dem dritten Bischof dieser Diözese in Folge Hugo II. empfangen.

¶ 45. Приехавшего в город Цейц императора весьма достойным образом принял Гуго II, очередной, третий епископ этой епархии.

#### LIBER IV 44-46

¶ 44. [...] Postae cesar auditis mirabilibus, quæ per dilectum sibi martyrem Deus fecit Aethelbertum, orationis gratia eo pergere festinavit. Sed cum Ratisbonam veniret, a Gebhardo, eiusdem æcclesiæ antistite, magnifico honore susceptus est, comitantibus secum Ziazone tunc patricio & Robberto oblationario cum cardinalibus. Nullus imperator maiori umquam gloria a Roma egreditur neque revertitur. Huic Gisillerus obviam pergens gratiam eius quamvis non firmam promeruit & comitatur. ¶ 45. Cesar autem ad Citicensis perveniens urbem, a secundo Hugone, eiusdem sedis provisorio tercio, ut decuit imperatori, suscipitur. Deindeque recto itinere Mis-

Книга IV, 44-46. ¶ 44. [...] Затем император<sup>1</sup>, узнав о чудесах, которые Бог сотворил посредством своего возлюбленного мученика Войтеха<sup>2</sup>, немедленно отправился [в Гнезно]<sup>3</sup>, чтобы там помолиться. Когда он прибыл в Регенсбург – вместе с сопровождающими его патрищем Зиазо<sup>4</sup>, облатионарием Робертом<sup>5</sup> и кардиналами – с большими почестями принял его тамошний епископ Гебхард. Никогда ещё ни один император не вступал в Рим, и не покидал его в таком великолепии! [Архиепископ магдебургский] Гизилер, который выехал навстречу императору, отчасти отыскал его доверие<sup>6</sup> и присоединился к свите.

[19]

*Wspólne gniazdo. W millenium zjazdu  
gnieźnińskiego, oprac. Aleksander W. Mikołajczak  
Gniezno 2000, Oficyna Tum, [235 x 340 mm]*



☞ [ANNOTATIONES]

- 1 Otton III, król niemiecki i cesarz rzymski (983-1002).
- 2 Biskup praski, zabity w 997 r. podczas misji do Prusów – pogańskiego ludu mieszkającego między dolną Wisłą i Niemnem. Ciało męczennika, wykupione od pogan przez polskiego księcia Bolesława Chrobrego, spoczywało w Gnieźnie.
- 3 Pielgrzymka cesarza Ottona III do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie odbyła się przed Wielkanocą, w marcu 1000 r.
- 4 Namiestnik cesarski, saski graf ożeniony z córką margrabię Teodorika, siostrą Ody – małżonki księcia polskiego Mieszka I. Zob. przyp. 20.
- 5 Oblacionariusz był kardynałem nadzorującym składanie papieżowi darów oraz pełniącym u jego boku funkcję subdiakona podczas odprawiania nabożeństw.
- 6 Powodem nielaski Gizylera było bezprawne przeniesienie biskupstwa merseburskiego i powołanie arcybiskupstwa magdeburgskiego.
- 7 Plemię słowiańskie, zamieszkujące w dorzeczu górnego biegu Czarnej Elstery, Szprewy i Nysy. W późniejszych czasach ziemię tę, z gradami Budziszynem i Zgorzelcem, zaczęto nazywać Górnymi Łużycami.
- 8 Jedno z plemion śląskich, zamieszkujące ziemie leżące między rzekami Bobrem i Odrą, z gradami Głogowem i Szprotawą.
- 9 Bolesław Chrobry, ur. w 966 lub 967 r., książę polski od 992 r., koronowany na króla w 1025 r., zmarł w tymże roku.
- 10 Jest to dosłowne tłumaczenie imienia Bolesław na podstawie wyrazów wchodzących w jego skład: *bol'e* (więcej) + *slawa*. Dla Słowian było to tzw. imię życzące, które oznaczało prawdopodobnie: „obyś zyskał większą sławę”.
- 11 Dzisiejsza Hawa, miejscowość na prawym brzegu Bobra, poniżej Szprotawy.
- 12 Były opat klasztoru benedyktów w Memleben, następca pierwszego biskupa poznańskiego Jordana, zmarłego w 982 r.
- 13 W istocie sprawa ta została załatwiona już w 999 r. w Rzymie, za porozumieniem cesarza Ottona III z papieżem Sylwestrem II. W Gnieźnie dokonała się jedynie uroczyste spełnienie podjętych wcześniej decyzji.
- 14 Radzim-Gaudenty w 997 r. towarzyszył św. Wojciechowi w misji pruskiej i stał się świadkiem jego męczeńskiej śmierci.
- 15 Thietmar mylnie antycypuje późniejsze wypadki, kiedy to Unger, uwięziony w Magdeburgu, zmuszony został do wystosowania protestu w sprawie powołania arcybiskupstwa gnieźnieńskiego.
- 16 Biskupstwo kofobrzezkie wkrótce uległo likwidacji na skutek reakcji pogańskiej. Reinbern po utracie diecezji udał się w 1013 r. na Ruś wraz z córką Bolesława Chrobrego,

poślubioną księżniczką Świętopełkowi. Zmarł tam w więzieniu w 1018 r.

- 17 Był on zapewne Niemcem – podobnie jak bp kofobrzezki Reinbern.
- 18 Przypuszcza się, że był on słowiańskiego pochodzenia. Diecezja wrocławska nie przetrwała nawrotu pogaństwa, jaki nastąpił po 1031 r., pod koniec panowania Mieszka II.
- 19 W 1000 r. przypadała ona 25 marca.
- 20 Mieszko I, książę Polski od ok. 960 r. W 966 r. przyjął chrześcijaństwo w obrządku łacińskim, zm. w 992 r.
- 21 Margrabia Marchii Wschodniej, z którym Mieszko I walczył w 970 r.
- 22 Aluzja do zwolnienia Bolesława Chrobrego z trybunu, jaki z Pomorza Zachodniego polscy książęta płacili cesarzom niemieckim z przerwami od 963 r.
- 23 Chodzi tu o wydarzenia rozgrywane się po śmierci Ottona III, kiedy to niektórzy książęta niemieccy, w obliczu zajęcia przez Bolesława Chrobrego Łużyc i Miłska, uznali go za swego władcę.

☞

- 1 Otto III, king of the Germans, emperor of the Holy Roman Empire (983-1002).
- 2 A bishop from Prague slain in 997 during his apostolic mission to the Prussians – a pagan people inhabiting the territories between the lower Vistula and the Niemen. The martyr's body was bought out from the pagans by Bolesław Chrobry and was put to rest in Gniezno.
- 3 Otto III's pilgrimage took place shortly before Easter, in March in the year of 1000.
- 4 Imperial governor, a Saxon count married to the daughter of margrave Theodoric's; she was also a sister of Oda, the wife of Mieszko I, the Polish prince, see 20.
- 5 An oblationary was a cardinal who supervised the presentation of gifts to the pope; he also acted as a subdeacon, standing at the pope's side, during services.
- 6 Gisillerus fell into disgrace after his unlawful abolition of the bishopric of Merseburg and founding the archbishopric of Magdeburg.
- 7 A Slavic tribe, inhabiting the area in the upper basin of the Black Elster, the Spree and the Neisse. Later that area, together with the towns of Bautzen and Zgorzelec, was referred to as Upper Lusatia.
- 8 One of the Silesian tribes, inhabiting the area between the Bóbr River and the Oder River; with the towns of Głogów and Szprotawa.
- 9 Bolesław Chrobry, born 966 or 967, the prince of Poland, crowned to become king in 1025; the same year he died.
- 10 It is a literal translation of the name "Bolesław" based on the words from which the name is com- [23]

Notki do tłumaczeń – niejako przypisy do przypisów na końcu krótkich tekstów średniowiecznych kronikarzy w książce *Wspólne gniazdo*

da, że przy łączeniu się zarówno samych mediów, jak i elementów je tworzących, wszystkie one zachowują swą niezależność, przede wszystkim w kontekście funkcjonalności i przeznaczenia.

ZALEŻNOŚCI  
MIĘDZY  
ZAPYTANIAM I  
UŻYTKOWNIKÓW  
A ZNACZENIAM I  
W INDEKSACH  
WYSZUKIWAREK  
INTERNETOWYCH

Z perspektywy wyszukiwarek internetowych wszystkie zaindeksowane przez roboty serwisy zawierające najmniejsze nawet odniesienia do treści mitycznych, stanowią zbiór dziesiątek milionów słów (hasel) przechowywanych w bazach tychże narzędzi<sup>[15]</sup>. Słowa te nie noszą za sobą żadnego znaczenia, żadnej treści. W procesie interakcji między użytkownikiem wpisującym do interfejsu frazę a elementami zapisanymi przez aplikacje wyszukiwarki powstają jedynie określone zależności semantyczne. Mamy zatem do czynienia z procesem, który polega na dynamicznym i nieustannym tworzeniu pozornych znaczeń. Proces ten rozpoczyna się w momencie, w którym interanauta definiuje szukane przez siebie informacje za pomocą ciągu znaków, a następnie umieszcza je w oknie programu.

Związki semantyczne kształtują się w zależności od systemu wyszukiwania<sup>[16]</sup>. W tzw. modelu prostym w wyniku zestawienia zapytania z hasłami indeksowymi, zostaje znaleziony zestaw dokumentów będących odpowiedzią na wpis użytkownika (Ilustr. nr 1). Przed prezentacją dokumenty te są sortowane i klasyfikowane zgodnie z algorytmami rankingowymi (zgodności, popularności, oceny użytkowników i ekspertów, opłaty)<sup>[17]</sup>. W modelu złożonym dla każdej grupy danych stanowiących zaindeksowane strony WWW, narzędzia wyszukiwarki bądź też autorzy witryn tworzą tzw. metadane, czyli informacje zapisane w postaci rekordów wyjaśniające czego dana strona może dotyczyć. Zapytanie jest w pierwszej kolejności zestawiane z rekordami metadanych, następnie z elementami witryn odnoszących się do tychże rekordów. W ten sposób powstaje zestaw dokumentów, które w odróżnieniu od poprzedniego modelu są bardziej precyzyjne i do-

[15] Wyszukiwarkę internetową definiuję jako program komputerowy przeznaczony do gromadzenia, indeksowania i udostępniania informacji w postaci adresów URL ułożonych w ranking. Za wyszukiwanie materiałów odpowiedzialny jest program-robot zwany pajakiem (*spider*) lub pełzakiem (*crawler*). Indeksowaniem zajmują się indeksery, zaś udostępnianiem witryn WWW interfejsy. Biorąc pod uwagę uproszczony model wyszukiwarki, narzędzia te składają się z pająka, indeksu oraz interfejsu. Tylko ostatnia z jej części jest bezpośrednio udostępniana użytkownikom. Por. K. Bibliński, *Szukajcie a znajdziecie*, „PC World Komputer” 2006, nr 4, s. 120-124; *Hiperprzeszukiwanie sieci*, red. J. M. Kleinberg, tłum. A. Bartnik, „Świat Nauki” 1999, nr 8, ss. 52-58; P. Wimmer, *Moje miejsce na ziemi*, „PC World Komputer” 2006, nr 12, ss. 159-161; M. Nowak, *W pajęczynie i w całej reszcie*,

„Chip” 2004, nr 11, s. 108-112; K. Gienas, *Nowa era szukania*, „Chip” 2004, nr 3, ss. 120-121.

[16] Kiedy *spider* znajdzie określone przez użytkownika informacje, analizuje ich adres internetowy (URL), a następnie prosi serwer o ich przesłanie. Serwer wysyła strony pajakowi, który spisuje i indeksuje wszystkie słowa i wyrażenia. Na podstawie zawartości oraz innych czynników obliczana jest waga każdej witryny dla określonych słów i wyrażen kluczowych. Uzyskany rezultat trafia do bazy. Znajdujący się w niej spis stron jest regularnie aktualizowany, w zależności od wyszukiwarki zwykle co 4-6 tygodni. Zarówno praca robotów, jak i sposób klasyfikowania i oceniania informacji dokonuje się za pomocą rozmaitych algorytmów, które stanowią tajemnicę firmy. Por. S. Thurow, *Pozycjonowanie w wyszukiwarkach internetowych*, op. cit., s. 56.

Czasopismo „Images”, Gniezno 2007,  
Collegium Europeum Gnesnense UAM,  
[170 x 243 mm]

# CONSERVATIO AETERNA CREATIO EST

## Introduction by His Magnificence the Rector of the Academy of Fine Arts in Warsaw

Professor ADAM MYJAK

During the centenary of the Academy of Fine Arts in Warsaw our three honorary doctors: Yusako

Kamekura, Umberto Eco and Andrzej Wajda are joined by yet another outstanding cultural personality from the Polish-Ukrainian border region i.e. Mr. Borys Woźnicki. The three previous honorary doctorates awarded by the Senate of the Academy of Fine Arts were proposed by the Counsel of the Graphic Arts Department. The preset one was proposed by the Counsel of the Department of Conservation and Restoration of Works of Art. It is hardly surprising that the attention of Polish conservationists is focused on a person that is meritorious in the field of restoration and preservation of many mobile historic works of art such as sculptures, paintings and handcraft as well as architectural monuments of fundamental value for Polish

## Słowo wstępne Jego Magnificencji Rektora Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie

Profesora ADAMA MYJAKA

Do grona trzech dotychczasowych doktorów honoris causa Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie Yusako Kamekury, Umberto Eco i Andrzeja Wajdy dołączył w roku jubileuszowym stulecia istnienia naszej uczelni, w dniu 23 listopada roku 2004, wybitny przedstawiciel kultury pogranicza dwóch krajów: Ukrainy i Polski, Pan Borys Woźnicki. Wszystkie trzy poprzednie doktoraty honorowe nadawał Senat ASP na wniosek Rady Wydziału Grafiki, obecnie zwróciła się o to Rada Wydziału Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki. Nic zatem dziwnego, że myśl polskich konserwatorów skupiła się na osobie Tego, który w dziele ratowania i zabezpieczania rozlicznych zabytków ruchomych rzeźby, malarstwa i rzemiosła oraz wielu obiektów architektonicznych o fundamentalnym znaczeniu dla polskiej i europejskiej kultury *magna pars fuit*. Osoba i dzieło Bo-

## Виступ Його Magnificenції ректора Варшавської Академії мистецтв

Професора Адама Міяка

До плеяди трьох теперішніх Почесних докторів Варшавської академії мистецтв: Осако Камекури, Умберто Ецо та Андржея Вайди в ювілей-

ному році сторіччя нашої академії, приєднався 23 листопада 2004 року видатний представник культури прикордоння двох держав – України і Польщі – Борис Возницький. Усі три попередні звання Почесних докторів Сенат Академії мистецтв надав згідно зі зверненням Ради факультету графіки. Зараз таке звернення внесла Рада факультету консервації та реставрації творів мистецтв. Немає нічого дивного у тому, що думка польських реставраторів зосередилася на постаті Того, хто у справі порятунку та збереження різних пам'яток: рухомих скульптур, живопису та ремесла, а також багатьох об'єктів архітектури фундаментального значення для польської та європейської культури *magna pars fuit*. Особис-

[iii]

Тłumaczenia jako przypisy boczne,  
*Uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa  
panu Borysowi Woźnickiemu...*,  
Warszawa 2004, Akademia Sztuk Pięknych,  
[210 x 220 mm]

# N Pobudzona chemia

Nauka potrafi wyjaśnić fenomen zakochania. Otóż rozkosz bycia z drugą osobą, najczęściej płci przeciwnej, bierze się z uwalniania fenyletoaminy w połączeniu z innymi neuroprzekaznikami mózgowymi. Ta mieszanka działa jak amfetamina wprawiająca mózg w stan nadaktywności. Stąd euforia i uzależnienie od niej. Co to jest miłość? Pobudzona chemia. Koniec miłości to tylko zanik wydzielania fenyletoaminy. A jeśli nasze ekstatyczne uczucie przeradza się w przywiązanie, to proces ten bazuje na endorfinach, naturalnych opiatkach występujących w mózgu. Wpływ na przetrwanie małżeństwa ma tylko mózg zaprogramowany na właściwe i niezakłócone wydzielanie endorfin!

Gdzie miejsce na poezję, na poetyczne uniesienia? Chciałbym zwrócić uwagę na wymowny fakt: wszyscy naj-

bardziej znani z literatury pięknej kochankowie umierali młodo, a miłosnej ekstazy nie przeżywali bynajmniej w związkach małżeńskich! Baśnie zaś kończą się optymistycznym: „I żyli długo i szczęśliwie!”. Jednak kiedy miną pierwsze uniesienia, rzeczywistość bywa mało baśniowa...

## **Testosteron i oksytocyna**

*Jak działa testosteron?*

*Jak wewnętrzny imperatyw: „Pieprz i zabijaj!”.*

*Nazwali go tak naukowcy.*

*Dzięki niemu istniejemy,*

*powiadają. W podwzgó-*

*rzku, w układzie limbicz-*

*nym tkwią: agresja, popęd*

*płciowy, strach, żądza, miłość, żal. Mózg tylko je objaśnia*

*i opisuje, nie ma nad nimi żadnej, ale to żadnej kontroli.*

*A jak działa odpowiednik testosteronu u kobiet, oksytocyna?*

*Też wiadomo. Wszystko, co jest związane z macierzyń-*

*stwem, to oksytocyna. Łagodność, czułość, opiekuńczość.*

*W aspekcie biologicznym nie zmieniło się pod tym względem*

*nic. Lub prawie nic, bo wpływ kultury musiał pozostawić*

*jakieś ślady w podstawowym genotypie.*

26

Przypis komentarzowy bez odsyłacza,  
Adam Hanuszkiewicz, *Zbyt duża różnica płci*,  
Warszawa 2003, Wydawnictwo Do, [125 x 205 mm]

skiego, niezującego już grafika i wspaniałego typografa, projektanta tej książeczki. Wydrukowano ją klasyczną techniką typograficzną ze składu czcionką kroju Maxima z dreźnieńskiego Typoartu na wytwornych papierach Fabriano i Ajomari w Doświadczalnej Oficynie Graficznej PSP w Warszawie\*. Oprócz drukowanych z tekstem ilustracji ma ona w środku wklejone ekslibrisy tłoczone w drukarni Kobis

w Legionowie. Treść i forma tej wysokiej klasy publikacji przeznaczone są dla nietuzinkowego czytelnika.

Co sprawiło, że poważny krytyk sztuki, Andrzej Matynia, i wybitny typograf, Leon Urbański, podjęli wysiłek zaprezentowania twórczości Andrzeja Kota w sposób tak piękny i wyszukany? Oczywiście sprawiły to walory grafiki Andrzeja Kota, pod których urokiem znaleźli się współautorzy książeczki. Matynia napisał tekst kologiczny poświęcony zarówno istocie kotowatości, jak i obecności kota w twórczości Kota. Wyłożył w nim, między innymi, pochwałę trafności spojrzenia artysty, pozwalającego zgrabnie połączyć rzeczywisty świat z fantastyką obecną w jego grafice.

\* Tu muszę wyrazić żal i poczucie straty, jakich doznaję z powodu totalnego rozwalenia w latach 90. tej wspaniałej drukarni i zaprzepaszczenia jej artystycznego i zawodowego dorobku. O tym niezwykłym miejscu, ważnym dla kultury druku, przyjdzie chyba jeszcze kiedyś napisać.



Koty, zwierzęta dumne, piękne i tajemnicze, od tysiącleci obecne w naszej ludzkiej kulturze, są stale przytomne duchem i ciałem w twórczości Andrzeja Kota. Niekiedy w semantycznym powiązaniu z nazwiskiem artysty, innym razem jako *dramatis personae* wielu obrazowych przedstawień, a czasem nawet wątków fabularnych obecnych w licznych jego grafikach.

[ 35 ]

Andrzej Tomaszewski, *Zapiski książkoroba*,  
Warszawa 2006, Wydawnictwo Do, [140 x 205 mm]



Panorama Torunia, bey P. Wolffs Erben exc.,  
Norymberga, miedzioryt kolorowany, 1724

nes I. Herolta Jan Leobaldus, którego nazwisko jako posesora znane jest z dwóch jeszcze inkunabułów: jeden z nich, znajdujący się w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie, pochodzi z biblioteki parafialnej w Świeciu, właścicielem zaś drugiego paleotypu Leobalda, który jest przechowy-

- 225 *Katalog druków XV i XVI wieku w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie*, t. I–II, oprac. T. Komender, H. Mieczkowska, Warszawa 1994–1998, nr 38; J. Marszałska, op. cit., nr 84.
- 226 Z. MocarSKI, *Książka w Toruniu...*, s. 466.
- 227 J. Tondel, *Najwcześniejszy ekslibris wschodniopruski Pawła Speratusa*, [w:] idem, *Książka w dawnym Królestwie...*, s. 252–263.
- 228 Zapewne jego krewnym (bratem?) był Melchior Guilandinus (Wilandinus), zapisany w metryce Albertyny obok Baltazara, późniejszego profesora medycyny w Padwie oraz właściciela biblioteki, którą подарował Wenecji.

wany w Bibliotece Seminaryjnej w Tarnowie<sup>225</sup> był toruński jezuita Jakub Floetner. Natomiast szczególnie nas interesujący inkunabuł pelpliński, którego pierwszym znany właścicielem był J. Leobaldus przeszedł z jego księgozbioru w ręce największego kolekcjonera dawnego Torunia K. A. H. Gereta (1686–1757), o czym świadczy jego miedziorytowy księgoznak.

Ten sam ekslibris oraz jego ślad znajdujemy na dwóch foliach zawierających *Postilla* Mikołaja z Liry. Wszystkie trzy woluminy pochodzą z imponującego księgozbioru, który według wysoce prawdopodobnego szacunku miał liczyć kilkanaście tysięcy tomów, głównie z dziedziny teologii. Zlicytowany w latach sześćdziesiątych XVIII w., rozpierzchł się niemal po całej Europie. Pierwszy z wymienionych woluminów Gereta zakupiony został na tej aukcji z około dwustu innymi książkami przez toruńskich bernardynów, usiłujących w krótkim czasie powiększyć swój skromny księgozbiór<sup>226</sup>. Potem ze zbiorami bernardyńskimi pod koniec XIX stulecia przewieziony został do Pelplina.

Nieporównywalnie mniej wiemy o bibliofilskich (?) skłonnościach Baltazara Guilandinusa (Wilandusa), miejskiego pisarza z Kwidzyna, gdzie miał siedzibę biskup luterański Paweł Speratus, jeden z największych bibliofilów Prus Książęcych<sup>227</sup>. Czy miało to jednak wpływ na aspiracje kolekcjonerskie Guilandusa, trudno dociec. Jego nazwisko znajdujemy tylko na dwóch woluminach zawierających dwa patrystyczne pisma św. Augustyna. Niewykluczone, że pochodzą one z okresu jego studiów na uniwersytecie królewickim, które podjął w pierwszym roku jego działania, tj. w 1544 roku<sup>228</sup>.

Z całą pewnością z czasów studiów na wszechnicy lipskiej datuje się posiadanie *Epistolae* św. Hieronima przez pochodzącego z królewskiej części Prus Walentego Rulandta z Lubawy. Miał je otrzymać w 1523 roku w Lipsku na mocy zapisu testamentowego księdza Grzegorza Brewera (?) (Breuer, Bravor) z Frydlandu – niewykluczone, że z miejscowości o tej samej nazwie, w której kilka

Janusz Tondel, *Inkunabuły w zbiorach Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie*, Toruń 2007, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, [200 x 270 mm]

wieków później pastorem będzie wspomniany C. Will. W przeciwieństwie do jego krajana z Elbląga, A. Freundta, nie wiemy nic o jego dalszych losach. Można przypuszczać, że również został funkcjonariuszem Kościoła, na co wskazywałby pośrednio fakt, że kolejnym właścicielem jego inkunabułu był malborski proboszcz P. Zwonowski. Inny inkunabuł Zwonowskiego, darowany przez niego franciszkanom w Nowem, przechowywany jest obecnie w Bibliotece Miejskiej w Elblągu, a siedemnastowieczny druk krakowski w dawnym księgozbiorniku parafialnym na plebanii w Piasecznie.

W omawianej kolekcji niewiele jest inkunabułów właścicieli spoza środowiska mieszczańskie, co jest w pierwszej kolejności konsekwencją mniejszej popularności książki oraz jej kolekcjonerstwa wśród szlachty, zwłaszcza tej średniej oraz uboższej<sup>229</sup>. Znacznie większym powodzeniem cieszyła się książka w jej górnej warstwie.

Należeli do niej z całą pewnością Kostkowie herbu Dąbrowa. Właścicielem dużego tomu z *Decretum* Gracjana był jeden z członków tego rodu, Jan Kostka (ok. 1529–1581) z Szymbarku w Pomezanii, podskarbi pruski, skarbnik malborski, a później także m.in. kasztelan gdański. Tom ten jest jednym z cenniejszych cymeliów księżnicy seminaryjnej. Pozytyc tę zawdzięcza dwóm śrutowym rycinom (47 x 28 cm), które są naklejone na prawie całej powierzchni obu wyklejek oprawy. Należą one bowiem do bardzo cennych grafik śrutowych<sup>230</sup>, których egzemplarzy niewiele zachowało się do dzisiaj w Polsce<sup>231</sup>. Wykonane zostały w warsztacie „Jezusa w Betanii”<sup>232</sup>. Jedna z nich, naklejona na wyklejkę przedniej oprawy, przedstawiająca postać Świętego Mikołaja jako biskupa Miry jest unikatem<sup>233</sup>, występuje tylko w egzemplarzu pelplińskim, natomiast druga<sup>234</sup>, umieszczona na wyklejkę dolnej okładziny, prezentująca Michała Archanioła jest jedną z dwóch znanych na świecie. Oba pokolorowane metaloryty ujęte są w identyczną bordiurę, w narożach której umieszczone są sym-

229 W publikacjach poświęconych kulturze Prus Królewskich w epoce renesansu i baroku we fragmentach dotyczących bibliotek pisze się wyłącznie o księgozbiornach kościelnych, gimnazjalnych oraz mieszczańskich. Zob. m.in. Z. H. Nowak, *Kultura umysłowa Prus Królewskich w czasach Kopernika*, Toruń 1972, s. 79–86; M. Bogucka, *Kultura Pomorza Wschodniego w dobie renesansu i baroku*, [w:] *Historia Pomorza*, t. 2, red. G. Labuda, Poznań 1976, s. 600–603; Z. Nowak, *Czynniki kulturowe w Prusach Królewskich doby odrodzenia*, [w:] *Z dziejów życia literackiego w Polsce w XVI i XVII w.*, Wrocław 1980, s. 53–55, 63–64.

230 I. Fleischmann, *Metallschnitt und Teigdruck. Technik und Entstehung zur Zeit des frühen Buchdrucks*, Mainz 1998.

231 W Bibliotece Jagiellońskiej przed II wojną światową było ich siedem, zob. Z. Ameisenowa, *Inkunabuty graficzne Biblioteki Jagiellońskiej*, „Exlibris. Czasopismo poświęcone książce” 6, 1924, s. 10–17. W latach okupacji niemieckiej zaginęły wszystkie, zob. *Groszkowy sposób*, [w:] *Encyklopedia wiedzy o książce*, Warszawa 1972, kol. 841. Cztery egzemplarze rycin groszkowych przechowywane są w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu, zob. R. Len, *Inkunabuty graficzne Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu*, „Roczniki Biblioteczne” 49, 2005, s. 320–321, nr 11, 14, 15, 16. Pelplińskich egzemplarzy nie odnotowali też Z. Ameisenowa, *Einblattdrucke des fünfzehnten Jahrhunderts in Polen. Holz- und Metallschnitte*, Strassburg 1929 (Einblattdrucke des fünfzehnten Jahrhunderts, hrsg. v. P. Heitz, Bd. 69) oraz W. Deluga, *Fifteenth-century Prints in Polish Collections*, „Print Quarterly” (London) XII, 1995, nr 1, s. 30–40.

232 W. L. Schreiber, *Meisterwerke der Metallschneidekunst*, Tl. 1: *Die Schrottblätter in Danzig, Königsberg, Pelplin, Riga, Strassburg* 1914, s. 16, nr 11, 12; idem, *Handbuch der Holz- und Metallschnitte des 15. Jh.*, Bd. 5, Leipzig 1928, s. 189, nr 2714a, s. 188, nr 2711.

233 W. L. Schreiber, *Meisterwerke...*, s. 16, nr 11; idem, *Handbuch...*, s. 189, nr 2714a.

234 W. L. Schreiber, *Meisterwerke...*, s. 16, nr 12; idem, *Handbuch...*, s. 188, nr 2711.

Na okładce:  
krzyżyk jako odsyłacz  
wprowadzony przez rubrykatora  
w pelplińskim egzemplarzu  
*Biblii* Gutenberga,  
t. II, karta 103 verso,  
druk w Moguncji ca 1454/1455

Autor dziękuje  
Robertowi Chwałowskiemu  
za kwerendę literatury  
przypisologicznej

© Copyright by Andrzej Tomaszewski  
and Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy  
Biblioteka Główna Województwa  
Mazowieckiego, Warszawa 2008

Druk:  
Polski Druk Sp. z o.o.  
Warszawa